

GŁOS NOWEJ HUTY

TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

NR 32 (1735)

10 SIERPNIA 1990 R.

CENA 400 ZŁ

Nr indeksu 359246 PL ISSN 0436-0672

- ▲ B. Szkutnika zwolnił Sejm
- ▲ S. Niziołek odwołuje się do sądu
- ▲ L-4 dla wielu innych ucieczką przed wypowiedzeniem z pracy

OGŁOSZENIU konkursu na zajmowane przez siebie stanowiska kierownicy zakładów huty dowiedzieli się z gazety. — Jak to, nikt nas nie zwolnił, a przyjmuje się następców? — pytali nieśmiało znanych członków Rady Pracowniczej. Wyjaśniono im, że jeśli wezmą udział w konkursach i wygrają, to dyrektor nie będzie musiał podpisywać odwołań. Podobno zastępca dyrektora ds. inwestycji Bogdan Andrusiewicz o swoim odwołaniu dowiedział się z „Czasu”. Czyżby zmiany następowały w hucie tak szybko, że kadry nie nadążają z wypisywaniem zwolnień?

Pierwszym zwolnionym kierownikiem zakładu — jeszcze w ubiegłym roku — był szef ZAKŁADU MECHANICZNO-ODLEWNICZEGO ale jego odejście nie spowodowało jeszcze lawiny. Dopiero odwołanie ze stanowiska dyrektora naczelnego Bolesława Szkutnika, posła na Sejm X kadencji oznaczało zapowiedź większych zmian. No, a poza tym było szokiem nie tylko dla Nowej Huty. Zgodę na odwołanie ze stanowiska w przypadku posła musiało wyrazić Prezydium Sejmu. 26 lutego marszałek Sejmu poinformował, że Prezydium Sejmu wyraziło zgodę na rozwiązanie stosunku pracy z posłem na Sejm X kadencji Bolesławem Szkutnikiem — dyrektorem naczelnym KM HIL w Krakowie, po czym dodał, że „warunkiem utrzymania

Wietrzenie gabinetów

nia tej zgody jest zapewnienie zainteresowanemu dotychczasowych warunków płacowych i ciągłości pracy”. Minister Przemysłu do którego jako organu założycielskiego skierowane było to pismo, uznał, że odwołaniu dyrektora nie stoi na przeszkodzie, ale wysłał jednocześnie pismo do pełniącego obowiązki dyrektora huty Jerzego Knapika zobowiązujące go do... zatrudnienia B. Szkutnika z zachowaniem dotychczasowego wynagrodzenia. I być może, mimo to, iż zdaniem Rady Pracowniczej minister Tadeusz Syryjczyk przekraczał w tym momencie swoje kompetencje, dyrektor Knapik byłby znalazł jakiś etat z dyrektorską pensją i niewielką odpowiedzialnością dla swego niedawnego pryncypała, gdyby ten nie chorował i odpoczywał na przemian przez całe dwa miesiące. W tym czasie Ministerstwo Przemysłu straciło swe uprawnienia organu założycielskiego w części dotyczącej powoływania dyrektora i Rada Pracownicza przestała uważać tamte zalecenia z lutego za zobowiązujące. Po 3-miesięcznym wypowiedzeniu, które biegło od 1 maja do 31 lipca, rozwiązano całkowicie stosunek pracy z byłym dyrektorem. Może płacić będzie mu Ministerstwo Przemysłu albo Sejm, bo w hucie uznano, iż zgoda na rozwiązanie stosunku pracy pozostaje w sprzeczności z zachowaniem dotychczasowych warunków płacowych. Na razie były dyrektor wystąpił o odszkodowanie za nie wypłacony ekwiwalent za urlop wypoczynkowy...

Prawie na prima aprilis p.o. dyrektor Jerzy Knapik odwołał kierownika Zakładu Transportu Zbigniewa Musiałkowskiego. W trakcie wypowiedzenia otrzymał on propozycję pracy w Pionie Dyrektora Produkcji i „Solidność” ZT wszczęła alarm, że chroni się byłego członka „nomenklatury” przed bezrobociem. Nie był to jednak „kopniak w górę”, jako ekspert był kierownik nie osiągnął do tej pory wysokości zarobków kierownika zakładu...

24 maja br. obowiązki dyrektora HTS objął zwycięzca drugiego już w hucie konkursu — były szef firmy consultingowej „Pol-Intel”, Zygmunt Borek. W 7 dni później „Czas” ogłosił listę zwalnianych dyrektorów. Wtedy to dyrektor Andrusiewicz opowiadał, że o odwołaniu dowiedział się z gazety. Później w kadrach wyjaśniono, że z wręceniem dyrektorowi odwołania w dniu 31 maja były problemy, dlatego dowiedział się o tym z gazety. Ponieważ otrzymał stosowne pismo do rak dopiero 1 czerwca, wypowiedzenie mogło się liczyć

CIĄG DALSZY ZE STR. 6—7

WCZERWCU — 52 osoby, w lipcu — 32, w sierpniu — już 4 — oto statystyka pracowników usiłujących w stanie mniej lub bardziej nieatrzeźwym wejść na teren HTS lub wyjść z niego, zatrzymanych przez funkcjonariuszy Straży Przemysłowej. Niestety, tym razem czeka ich przykra niespodzianka. Do tej pory jedynie straszono — teraz z pracownikami zatrzymanymi pod zarzutem „naruszenia pracowniczego obowiązku trzeźwości” zostaną rozwiązane umowy o pracę!

Czas wyrażnie nie sprzyja lubiącym zaglądać do

Drżycie pijani!

kieliszka i ryzykującym przyjście w tym stanie do miejsca pracy. W tej kwestii dyrektor HTS Zygmunt Borek zapowiedział bezwzględne egzekwowanie przepisów. Jakże bowiem zagrożenie dla bezpieczeństwa pracujących niesie alkohol, nikomu nie trzeba tłumaczyć...

KARY

„Przylapanie” przez funkcjonariusza Straży Przemysłowej „w stanie wskazującym na spożycie” powoduje oczywiście skutki określone przepisami kodeksu pracy (art. 103). Kodeks dopuszcza możliwość gradacji kar porządkowych (upomnienie, nagana, kara pieniężna), ale zawiera również artykuł inny (52 par. 1 p. 1), według którego kierownik zakładu pracy może uznać, że „naruszenie pracowniczego obowiązku trzeźwości, a więc picie alkoholu na terenie zakładu, przebywanie, wcho-

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Nie milicja. Czy już policja?

Gangster czy stróż prawa?

— (...) ZERKNĘŁAM przez wizjer, gdy policja dobijała się do drzwi sąsiada. Mąż kapał się w łazience. Krzyknęłam: „Policja u sąsiadów!” Było po 22. (...)

22 lipca br. Elżbieta miała urodziny, kończyła 25 lat. Tyleż kwiatów wręczył jej zakochany mąż. Trwało miłe przyjęcie w gronie najbliższych. Uczestniczyło w nim 13 osób plus ośmioro dzieci w wieku od miesiąca do 6 lat. Było, to trzeba przyznać, czym wznosić toasty z życzeniami 100 lat dla jubilatki, była i muzyka. O godz. 22 goście wyszli!

Z relacji JANUSZA KOZŁOWSKIEGO —

— (...) Muzyka grała nadal, a my szykowaliśmy się do snu. Zona brała prysznic. W tym czasie usłyszałam dobieganie się do drzwi. Myślałam, że któryś z gości czegoś zapomniał (nie mamy wizjera). Otworzę. Jakież było moje zdumienie?! Zobaczyłam dwóch mężczyzn w bluzach policyjnych i jednego po cywilnemu — Dokumen-

ty! — krzyknął najstarszy rangą. Przyznam, że tu zachowałam się niestosownie, powiedziałam: — S... Po prostu silne uderzenie w twarz, wyróciłem się. Potem powtórną. Popchnięty upadłem na fotel. Usłyszałam też, jak jeden z policjantów dobija się do drzwi łazienki. I krzyk: „Zgaś to”. Posłusznie wyłączyłem magnetofon. Okazałem też dowód osobisty.

roczu jest to jego piąta wizyta w Polsce. Zna pocztąwowe zwroty handlowe, wie, co przywieźć. Dzisiaj na placu przy ul. Kocmyrzowskiej sprzedaje konserwy rybne za

CIĄG DALSZY NA STR. 5

Polecamy:

- Ukraina budzi się ze snu

(str. 6—7)

- Z. Najmrodzki odwiedził też N. Hutę

(str. 12)

- W meczu z Wisłą Hutnik zasłużył na zwycięstwo

(str. 14)

„Sekuritate, na ile pół litra?”

DOGADAC się z nimi trudno. Z reguły mają pod ręką długopis i papier pisząc żadaną cenę. O wiele większe problemy mają z nimi policjanci, do przesłuchań, do składania zeznań potrzebny jest tłumacz.

— Te, Ceausescu, coście przywieźli? — rodziły, prywatny importer z Wiednia przerzuca z politowaniem towar przywieziony z Galati.

— Cluj czy Bukaresztu. Szarobure, flanelowe koszule, skarpetki, kieszonkowe żyrandole, konserwy.

— Szinka, szinka — zachwala zażywna Rumunka swój towar, dodając w sobie zrozumiałym dialekcie cenę.

— Co dziesięć — odpowiada polska kobieta pracująca — sama se zjeżdż!

W rzędzie ustawionych jest kilka samochodów z rumuńską rejestracją. Obok Bułgarzy i Rosjan. Tamci mają lepszy towar, łatwiej ubić z nimi interes. Znajomość języka to potęga. Wie o tym Lupu. W ostatnim pół-

AGRESJA IRAACKA. Kolejny konflikt zbrojny na Bliskim Wschodzie był z pewnością najważniejszym wydarzeniem ostatnich dni. Najazd 14 irańskich dywizji wyposażonych w 300 czołgów na sąsiedni Kuwejt nazwać można tylko kolejnym przykładem terroryzmu państwowego. Terroryzmu, który dla przywódcy irańskiego S. Husajna stał się od dłuższego czasu podstawą jego populistycznej polityki. Słowo „wojna” w tym przypadku nie ma właściwie zastosowania, przewaga najeźdźcy była bowiem olbrzymia, a sama nieźle wyposażona armia tego kraju jest oprócz Izraela najsilniejszą w tym zapalnym rejonie świata. Całą agresję władze z Bagdadu usiłowały przedstawić jako przerabiany już wielokrotnie w historii — wariant braterskiej pomocy. Podobny jak w 1939 r. w wojnie radziecko-fińskiej i w 1968 r. w Czechosłowacji. Nikt nie ma wątpliwości, że teraz chodzi o ropę naftową i o korzyści ekonomiczne. Wywołało to wszystko zwykłą cenę (o 7 dol. za baryłkę), wywołało też, co można zaliczyć do politycznych nowości, solidarne stanowisko wobec tego faktu obu wielkich mocarstw. Okazało się po raz kolejny,

że niebezpiecznie być małym i bogatym. We współczesnym świecie pełnym umów, układów, negocjacji i dobrej woli nadal, silniejszy może nie liczyć ze słabszymi militarnie. Jest niepokojące też to, że Irak wyposażony w broń chemiczną, którą Husajn użył bez wahania w wojnie z Iranem i przeciwko Kurdom, pracuje także nad bombą atomową. I wreszcie refleksja — nasz kraj został w ten konflikt także wciągnięty. Po pierwsze przez nasze czołgi, których... tysiąc jest na wyposażeniu sił irańskich, przez naszych specjalistów zatrudnionych w obu krajach (ponad 4000 ludzi) i już całkiem pośrednio przez zwykłą cenę ropy.

PRZYSPIESZONE ZJEDNOCZENIE? Co jest powodem przyspieszenia ogólnoniemieckich wyborów z grudnia na 17 października? Propozycja L. de Maziere ma według obserwatorów podwójne znaczenie. Po pierwsze związane jest to z groźbą załamania gospodarczego w NRD, po drugie odwołanie tej decyzji może oznaczać klęskę rządzącej w obu częściach Niemiec chadeckiej. Patrząc na przemiany zachodzące na zachód od naszej gra-

nicy, odnosi się wrażenie, jak większy, potężniejszy pożera mniejszego. Jednocześnie przecięć dwa suwerenne kraje, z tym, że na razie: unia monetarna to zwycięstwo marki zachodniemieckiej, ordynacja wyborcza pochodzi z RFN, podobnie jak przyszły podział administracyjny NRD.

W WENECJI BEZ NAS. To odbyte kilka dni temu spotkanie pominięto niemal we wszelkich prasowych przekazach. Odbyte we Włoszech spotkanie przedstawicieli kilku krajów, m.in.: Węgier, CSRF i Jugosławii, stanowi kolejny etap szukania europejskiej tożsamości przez kraje Europy wschodniej. Niestety, znowu bez nas. Propozycja Polski bliższego związania się z południowymi sąsiadami potraktowano przyjaźnie, ale odmownie. Widzi się nas ponoć w tzw. grupie bałtyckiej, która jeszcze de facto nie istnieje i zaistnieć wcale nie musi, co warunkowane jest kształtowaniem się dopiero państwowości Litwy, Łotwy czy Estonii.

OFENSYWA IDEOLOGICZNA KOŚCIOŁA? Tak wprowadzenie religii do szkół ocenia wiele osób. Niektórzy sugerują, że decyzję tę wprowadzono niejako kuchennymi drzwiami. Zastanawia szcze-

Świat i Polska

gólnie jeden aspekt tej sprawy: czy fakt ten będzie dla najmłodszych dobrą lekcją tolerancji? Przyjęta przez Ministerstwo Oświaty i Episkopat instrukcja zdaje się dbać o to. Co innego jednak pisemne uzgodnienia, co innego rzeczywistość. Dobrze przynajmniej, że przyjęte rozwiązania są tymczasowe — na jeden rok szkolny. Będzie on testem nie tylko dla uczniów, ale dla nas wszystkich.

ABORCJA W SENACIE. Problem zmiany ustawy z 1956 r. dopuszczającej przerwanie ciąży stał się zasadniczym tematem ostatniego posiedzenia Senatu. W projekcie zmiany stwierdza się, że każdy człowiek ma prawo życia od chwili poczęcia. Nowa ustawa nie przewiduje karanie matki, która pozbawiła dziecko życia, lecz tych, którzy jej w tym pomagali — lekarzy. Niestety, niektóre głosy senatorów zabrzmiały jak z czasów inkwizycji rodem: wprowadzenie surowej karalności matek oraz... zakaz propagowania i udostępniania

środków antykoncepcyjnych. Czy takie stanowisko ma oznaczać godzenie się na przesłanie „babek” odprawiających egzorcyzmy nad brzemieniem? Czy nie lepiej zająć się dziećmi, ale tymi już narodzonymi. Racja sumienia nie może przecież zastąpić takiego uregulowania problemu.

NOTY, WYPOWIEDZI, GŁOSY TYGODNIA. „Ponieważ zabrakło szatana komunistycznego, a wielu żyć bez diabła nie potrafi, poszukuje się diabła nowego...” (A. M. Janik). „Musimy przekonać ludzi, że nie jesteśmy czerwonym diabelem, biegającym po ulicach z nożem w zębach...” (J. Zieliński — przew. Związku Komunistów Polskich). „Polska to kraj, gdzie był komunizm bez komunistów, antysemityzm bez Żydów, kapitalizm bez bez kapitału. I dlatego nie wiadomo, czy lewica jest taka lewicowa, a prawica taka prawicowa. Według mnie wszyscy są centrystami, ale tylko zerkają na lewo i na prawo...” (T. Drozda — satyryk). (made)

Huta

Tydzień

OD 1 SIERPNI nie pracuje już śpiakalnia nr 11. Wyłączenie — planowane na ten dzień już kilka miesięcy — związane jest z wypełnianiem przez hutę zobowiązań wobec miasta w zakresie ochrony środowiska.

W PRACUJĄCEJ w ostatnim tygodniu bez awarii hucie nie wydarzył się od początku sierpnia ani jeden wypadek (do 8 bm.) 31 lipca natomiast złamał rękę 55-letni pracownik ZH. Wypadek wydarzył się... w kąpielni pod prysznicem, po zakończeniu pracy.

KOLEJNE spotkanie zakładowych komisji NSZZ „Solidarność” z dużych i średnich za-

kładów pracy w Polsce odbędzie się 24 sierpnia w Hucie im. T. Sendzimira.

Z innych hut

W HUCIE „STAŁOWA WOLA” refundacja za „wczasy pod gruszą” wynosi 1,5 mln zł na jednego pracownika. Ponadto na współmałżonka zakład wypłaca 250 tys., tyleż samo za pierwsze dziecko i po 100 tys. za każde następne. Komentarz do tej informacji podanej w serwisie KSH: „Nastroje nie najlepsze...”

JEDNA TRZECIA członków załogi Huty „Katowice” należy do „Solidarności” — ok. 5 tys. Według ostatnich informacji większość popiera Centrum Demokratyczne i Lecha Wałęsę.

HUTA im. TADEUSZA SENDZIMIRA

w Krakowie

ogłasza ofertę zatrudnienia w Hucie (w trybie konkursowym)

Kierownika Ośrodka

Działu Szkolenia Zawodowego

Kandydaci na ww. stanowisko powinni spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe, pożądane pedagogiczne lub prawne, ekonomiczne, techniczne;
- pożądane posiadanie uprawnień pedagogicznych;
- dobra znajomość problematyki w dziedzinie proponowanej pracy;
- preferowany wiek do 45 lat;
- pożądana znajomość języka angielskiego lub innego języka zachodniego;
- dobry stan zdrowia;
- co najmniej 3-letni staż pracy na stanowiskach pedagogicznych.

Kandydaci wraz z ofertą powinni dostarczyć następujące dokumenty:

- kwestionariusz osobowy wraz z dokładnym adresem i nr. telefonów (domowy i służbowy);
- odpis dyplomu;
- świadectwo (zaświadczenie) zdrowia;
- opinie z ostatnich 3 lat pracy;
- krótką informację o przebiegu pracy zawodowej.

Ofertę wraz z dokumentami należy składać w Dziale Kadr i Analiz Społecznych Huty im. T. Sendzimira w Krakowie, ul. Ujastek 30-969 Kraków — 28 (Centrum Administracyjne huty, bud. „Z”, klatka „D”, pok. 23 — parter) w terminie 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie.

(Uwaga: na kopercie należy zaznaczyć „oferta”). Huta zastrzega sobie prawo oceny zgłoszonych ofert oraz wyboru najlepszego kandydata.

PENSJE DYREKTORSKIE zmniejszone o połowę — wiadomość ta dotyczy Huty „Małapanew”, która ma mały zbyt na wyroby i w związku z tym niższą nawet niż w HTS średnią.

KSIAŻKĘ „X LAT SOLIDARNOSCI” z kolorowymi ilustracjami można nabyć wpłacając 4.800 zł na konto KSH: Bank Przemysłowo-Handlowy, IV Oddział w Krakowie 30-969 nr 323415-603777-132. Nie należy zapomnieć o własnym adresie i nazwisku na zapotrzebowaniu.

W HUTACH „WARSZAWA” i „MAŁAPANEW” zwalniani są obligatoryjnie pracownicy, którzy nabyli prawa do emerytury. W innych zakładach hutniczych zwolnień z pracy — poza emerytami i bułmiantami — na ogół nie ma, a przynajmniej informacje takie jeszcze do nas nie dotarły.

(Na podstawie serwisu informacyjnego Krajowej Sekcji Hutnictwa NSZZ „Solidarność”)

Rada Pracownicza HTS prosi...

...by wszelka korespondencja kierowana do niej, była podpisywana imieniem i nazwiskiem. Listy, informacje nie autoryzowane nie będą w ogóle rozpatrywane.

Kol. mgr. inż. Stanisławowi OLSZOWSKIEMU

wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci Brata składają

KIEROWNICTWO, RADA PRACOWNICZA, KOLEŻANKI I KOLEDZY ZAKŁADU STAŁOWNICZEGO HTS

Krystynie ŁASIEWICKIEJ

wyrazi współczucia z powodu śmierci Matki składają

KIEROWNICTWO ZAKŁADU WIELKOPIECOWEGO oraz KOLEŻANKI I KOLEDZY

Odwiedziny na koloniach

ODDZIAŁ PTTK w Hucie im. T. Sendzimira organizuje wyjazdy rodziców — pracowników hut — w celu odwiedzin dzieci na koloniach: 12 bm. do Porąbki (cena przejazdu 2100 zł) oraz do Piwnicznej (cena 3000 zł); 19 bm. do Szczawnicy (cena 3000 zł) oraz do Dobrej (cena 1900 zł). W razie wolnych miejsc w autobusach pracownicy HTS i członkowie ich rodzin mogą w powyższych terminach udać się na wycieczki piesze.

Wszystkie wyjazdy odbywają się o godz. 7 z parkingu przed Nowohuckim Centrum Kultury. Zgłoszenia i wpłaty można dokonywać w Oddziale PTTK Centrum Administracyjne HTS, budynek „S” w godz. 8.30—15. (Sp)

Do Turcji

też w październiku

W ZWIĄZKU z olbrzymim zainteresowaniem wyjazdami do Turcji, o których pisaliśmy kilka tygodni temu, Wydział Wczasów i Kolonii HTS kontynuować będzie także po 15 października tę formę turystyki. Rozważana jest możliwość uruchomienia drugiego połączenia autokarowego. Wszystkich zainteresowanych jesiennymi wyjazdami do Turcji zapraszamy do Wydziału Wczasów i Kolonii (bud. „S”, kl. B). (md)

Kol. Genowefie KUREK wyrazi serdecznego współczucia z powodu śmierci Męża, pracownika KS „Hutnik” składają

ZARZĄD, PRACOWNICY SEKCJI PIŁKI NOŻNEJ oraz KOLEŻANKI I KOLEDZY KLUBU SPORTOWEGO „HUTNIK”

Wszystkim, którzy przyszli nam z pomocą w bolesnych dla nas chwilach po śmierci Męża i Taty

śp. Henryka DUDKA oraz wszystkim, którzy doprowadzili Go tak beznie na miejsce wiecznego spoczynku, składamy najgorętsze podziękowania.

ZONA I SYNOWIE

Personalia

Od 6 bm. kierownikiem Ośrodka Badań Jakości Wyrobów HTS (TD-1) został mgr inż. Tadeusz POLACZEK, b. specjalista — kierownik Laboratorium Badań Korozji i Smarów (TD-1). Dotychczasowemu kierownikowi Ośrodka Badań Jakości Wyrobów HTS (TD-1) dr. inż. Janowi Bugajskiemu powierza-

PRZYJECHALI do Polski prywatnie, z wizytą do przyjaciół. Pierwszy raz byli tu w 1944 r. Latali nad płonącą Warszawą. Kiedy Stalin nie zezwolił na lądowanie alianckich samolotów na Ukrainie, co przewidywała operacja „Francis”, wykonywali niebezpieczne loty nad naszą stolicą i wracali do Anglii. Nie wszystkim się udało. 28 startujących każdego dnia 20 — 28 załóg z reguły 2 lub trzy nie wracały... Zrzuty trwały około 6 tygodni. Tych, co zostali pod gruzami Warszawy, było więc sporo...

Alan Bates, sekretarz klubu „Warszawa 44” mówi, że dla

Lotnicy RAF

w N. Hucie

niego te loty były najbardziej niebezpiecznym epizodem wojennym. Wśród ósemki lotników przybyłych do Polski, głównie z 148. Dywizji RAF, są dwaj strąceni przez Niemców nad Warszawą. Udało się im przeżyć i wrócić do Ojczyzny. Jest też z nimi przeżyła starsza pani, której narzeczony John Warner Peter, zginął zestrzelony przez Niemców nad Warszawą. Przysięgała na jego grób, a właściwie symboliczny pomnik odsłonięty ponownie w 1988 r. przez Margaret Thatcher w warszawskim parku. Przysięgała zresztą nie pierwszy raz...

Z grupy angielskich lotników i ich małżonkami spotkali się kombatanci — byli pracownicy HTS, a wśród nich także uczestnicy powstania warszawskiego. Gościł spotkać CIĄG DALSZY NA STR. 10

AK już informowaliśmy, 24 lipca br. w Stoczni Gdańskiej odbyło się spotkanie przedstawicieli Komisji Zakładowych „Solidarności” dużych zakładów pracy w kraju. Jego celem była wymiana poglądów na temat funkcjonowania związku i jego reakcji na różne sytuacje gospodarcze. Wtedy również utworzono Porozumienie Komisji Zakładowych jako ciała opiniotwórczego dla Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Po-
stanowiono, że następne spotkanie odbędzie się w Hucie T. Sendzimir 24 sierpnia br.

W KRH trwają przygotowania do tego spotkania. Spodziewany jest udział przedstawicieli dużych i średnich zakładów pracy z całego kra-

we, powinni wystąpić swoich przedstawicieli do wyborów parlamentarnych w celu obrony interesów pracowników?

misji Zakładowych „Solidarności”, w skład którego wchodzi dziś: HTS, Stocznia Gdańska, HCP „Cegielski” Poznań, Huta „Warszawa”, Stocznia im. Komuny Paryskiej i „Linodrut” Sosnowiec, wydała po spotkaniu w Gdańsku deklarację. Oto jej treść:

— Naszym celem jest:
— bezpośrednie przekazywanie stanowisk organizacji związkowych naszym zakładom pracy do Krajowej Komisji NSZZ „Solidarności”;

24 sierpnia w HTS

ju. Z Regionu Małopolska do HTS zostali zaproszeni: krakowska „Armatura”, „Tel-pod” i MPK, Zakłady Azotowe w Tarnowie, Zakłady Skórzane w Nowym Targu, „Stomil” w Dębicy, ZNTK PKP w Nowym Sączu. Spotkanie poświęcone będzie następującym problemom: ◆ cele, zadania i rola NSZZ „Solidarność” w sprywatyzowanym przedsiębiorstwie (zagrożenia i korzyści) ◆ akcjonariat pracowniczy w świetle ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych ◆ dochody pracowników z produktywności przedsiębiorstwa oraz ◆ czy komisje zakłado-

Ponadto przedstawiciele związku omówią aktualną sytuację w Polsce i zachowanie się Komisji Zakładowych „Solidarności” w procesie przemian ekonomicznych w kraju. Spotkanie będzie miało charakter roboczy. Organizatorzy — KRH i KZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej S.A. — spodziewają się, że spotkanie określi również stanowisko związkowców wobec sił i ugrupowań politycznych, wyłonionych z ruchu „Solidarność”.

Na spotkanie został zaproszony przedstawiciel związku Lech Wałęsa. Krajowe Porozumienie Ko-

— działanie na rzecz efektywnej ekonomicznej pracy zakładów;

— rozpatrzenie możliwości bogacenia się pracowników (członków związku) w procesie prywatyzacji przedsiębiorstw z perspektywą włączenia ich jako właścicieli — współwłaścicieli przedsiębiorstwa do przyszłej, średniej klasy posiadającej w Polsce;

— obrona interesów pracowników na forum parlamentu przez wystawienie do przyszłych wyborów swoich kandydatów z ramienia Komisji Zakładowych „Solidarność” (ef)

KRH NSZZ „Solidarność” w sprawie decyzji Rady Miasta o podwyższeniu cen biletów MPK

KRH NSZZ „Solidarność” HTS wyraża zaniepokojenie metodą i trybem podjęcia decyzji o podwyższeniu cen biletów MPK przez Zarząd i Radę Miasta.

Wprowadzenie nagłej podwyżki bez merytorycznego uzasadnienia społeczeństwu konieczności tego zabiegu budzi powszechne zdumienie. Przedwyborcze zapewnienia zarządców, jak przede wszystkim członków Zarządu Miasta pozwalały mieć nadzieję na nie-
sięganie do starych skompromitowanych metod sprawowania władzy.

Oczekiwania mieszkańców związane były z programem uzdrowienia MPK i całej gospodarki komunalnej miasta, nie zaś prawie dwukrotnym podniesieniem cen biletów usprawiedliwianym enigmatycznie brzmiejącym hasłem deficytu miejskiej kasy.

Przedstawiając niniejsze stanowisko KRH

NSZZ „Solidarność” odrzuca jednocześnie oskarżenia o populizm. Nie jest populizmem troska o gospodarność i powodzenie procesu porządkowania organizmu miasta. To zadanie przyjęły na siebie wybrane ze społecznego mandatu osoby wchodzące dziś w skład władz miasta i ze zobowiązania powinny się dobrze wywiązać.

Ponadto KRH zwróciło się do Przewodniczącego Rady Miasta Krakowa z sugestią ograniczenia deficytu MPK poprzez likwidację lub poważne ograniczenie ulg i innych przywilejów przysługujących różnym grupom zawodowym i społecznym. Prawie połowa korzystających z usług MPK posiada uprawnienia do przejazdów bezpłatnych lub biletów ulgowych, co pogarsza sytuację finansową miejskiego przewoźnika.

RÓŻNE były losy polskich rodzin w dziejach naszego kraju. Krzywdy i upokorzenia dotyczyły szczególnie tych Polaków, których dramatyczne wydarzenia wojen rzuciły na teren Rosji, a potem Związku Sowieckiego. Tamtejsza władza dokonywała wielu zabiegów, by wyrzucić z ich świadomości pamięć narodowych korzeni. W pewnej mierze udało się to osiągnąć. Polskie rodziny, zwłaszcza mieszkające na terenach republik azjatyckich, straciły kontakt z polską kulturą, a przede wszystkim z polskim językiem. Na szczęście nie straciły poczucia narodowej tożsamości, dzięki oporowi wielu pokoleń nie pozwoliły się zrusyfikować.

ich całkiem niezłą znajomość języka polskiego.

Dziewczęta i chłopcy spędzają wakacje w Krakowie lub wyjeżdżają poza miasto zgodnie z planami wakacyjnymi rodzin, które podjęły się nad nimi opieki. Aby nie obciążać budżetów rodzin, Towarzystwo Solidarności Pomocy działające przy KRH przyznało kwotę 150 tys. zł dla każdego dziecka do dyspozycji ich opiekunów. „Wspólnota Polska” ufundowała natomiast gościom z Ukrainy „kieszonkowe”, przewiduje także organizację wycieczki do Wieliczki lub Pieskowej Skály.

O pierwsze wrażenia z pobytu w Polsce pytamy MARKA i BOLKA DURKALE.

Podtrzymać polskość

Dzieci z Ukrainy wśród polskich rodzin

Jednym ze sposobów podtrzymania polskości naszych rodaków jest umożliwienie im kontaktów z Ojczyzną i polskim językiem. Do niedawna działalność ta była utrudniana a sam problem — ukrywany. Dziś jest to łatwiejsze.

Stowarzyszenie Polonijne „Wspólnota Polska” (dawniej „Polonia”) i KRH NSZZ „Solidarność” zorganizowała wspólnie wakacje w Polsce dla 15 dzieci z miasta Sambor na Ukrainie. 11 rodzin hutników przyjęło je do swoich domów na 3-tygodniowy pobyt. Są to dziewczęta i chłopcy w wieku 10—15 lat.

— Powitanie w Medyce, dokąd udaliśmy się po dzieci naszym zakładowym autobusem było bardzo serdeczne — mówi PIOTR KRÓL, przewodniczący Komisji Wydziałowej „Solidarności” Wydziału Gazowego, zajmujący się stroną organizacyjną akcji. — Dzieci cieszyły się z perspektywy pobytu w Krakowie, a bezpośredni kontakt z nimi ułatwiła nam

CÓW, braci spędzających pobyt w Krakowie w domu p. Aleksandra Koroluka. — O możliwości wyjazdu do Polski dowiedzieli się nasi rodzice w Towarzystwie Polskiej Kultury, działającym w Samborze. Towarzystwo to posiada możliwość organizacji wycieczek dopiero od dwóch lat. W szkole nie uczymy się języka polskiego, natomiast nasi rodzice rozmawiają po polsku i stąd nie jest nam trudno porozumieć się. Choć trzeba przyznać, że nasz język jest nieco odmienny od tego, który tu słyszymy. Rozmowy w polskich rodzinach pozwolą nam poszerzyć nasze słownictwo. Cieszymy się z możliwości obejrzenia Krakowa — to podobno bardzo stare i piękne miasto. Wybieramy się obejrzeć starą część grodu i Wawel.

Naszym gościom życzymy udanego pobytu, który może na sądzą, zaowocuje poznanie polskiej kultury i związaniem trwałych przyjaźni.

ZAPROPONOWANY przez rząd program polityki społecznej nie uzyskał uznania w opinii związku zawodowego „Solidarność”. Związkowcy stwierdzili, że propozycje powielają model starej polityki społecznej — nowe jej elementy są tylko strzępami pomysłów osadzonych w niespójnej całości, które nadal charakteryzują centralizację, biurokratyzowanie i marnotrawienie środków. Zresztą pierwszą koncepcję przedstawioną związkowcom rząd wycofał.

Jakiej więc koncepcji polityki społecznej powinien wymagać od rządu związek? Propozycje, które przedstawiają wynikają z opracowań naszych ekspertów.

Powinna to być polityka pozytywna i aktywna, a nie ograniczająca się do funkcji osłonowej, ochronnej. Należy jasno określić, co gwarantuje państwo, a co zależy od obywatela. Przestrzegania zobowiązań przez obie strony będzie dawało pewne poczucie bezpieczeństwa socjalnego obywateli.

Należy wykazać rządowi, że nie można uprawiać polityki społecznej resortowo, jak to było dotychczas. Należy natomiast zbudować koncepcję jedną i spójną, kontrolować zaś nad jej realizacją i koordynowaniem prac różnych resortów, mających wpływ na zasady polityki społecznej, powierzyć jednej instytucji. Jeśli Ministerstwo Pracy nie jest w stanie pełnić tych funkcji, być może trzeba powołać Komitet Społeczny Rady

Ministrów na wzór Komitetu Ekonomicznego.

Trzeba też wymagać, aby rząd w większym stopniu niż obecnie uznawał za podmiot polityki społecznej rodzinę, a nie tylko jednostkę czy pewne grupy społeczne, zagrożone skutkami ekono-

czowe sfery polityki społecznej. Mam na myśli stworzenie nowoczesnego systemu ubezpieczeń społecznych na miejsce obecnego zaopatrzenia budżetowego, reformę opieki zdrowotnej i ochrony zdrowia, stworzenie prawnych i organizacyjnych warunków realizacji

każdy program polityki społecznej rządu (zarówno globalny, jak i reformujący) pewną tylko dziedzinę) zawierał opis sposobu finansowania tej sfery socjalnej. Politycy uczulają nas na to, że w Polsce nie liczy się kosztów socjalnej działalności państwa. Wydaje się na tę sferę tyle, ile wynika z możliwości budżetowych, a nie z oceny potrzeb i kalkulacji kosztów. Nie musi też być tak, że wszystko finansowane jest z budżetu. Przykładem — wydzielenie ubezpieczeń społecznych. Są też sfery, które mogą być dofinansowane przez fundacje, ale to wymaga ulg podatkowych. Do takich należą pomoc społeczna, kultura, oświata. Bez liczenia kosztów i szukania pieniędzy na działalność socjalną wszelkie programy pozostaną tylko pożądanymi życzeniami.

Oprócz wymagań od rządu, by podjął pewne działania reformatorskie lub wyjaśnił ich cel, związek powinien oczywiście równolegle reagować na pewne zagrożenia społeczne. Jedną z kluczowych kwestii — o prócz bezrobocia — jest polityka płac, cen i podatków, która wpływa na sytuację dochodową gospodarstw domowych. Tak więc związek powinien nie bieżąco analizować sytuację dochodową gospodarstw domowych i negocjować z rządem sposób reagowania np. na zbyt gwałtowny spadek płac realnych i innych.

Zbigniew KOWALIK

Jaka polityka społeczna?

micznych przemian. Jeśli — jak mówi min. Jacek Kuroń — oczekuje się od obywatela pewnych zachowań zaradnościowych, to sojusznikiem, wyręczającym onnipotentne państwo w niektórych funkcjach socjalnych może być tylko rodzina. Ona bowiem przez zapobiegliwość swoich członków jest w stanie zapewnić poczucie bezpieczeństwa socjalnego. Trzeba jednak stworzyć warunki, by jej wysiłki były wynagradzane.

Związek powinien wymuszać na rządzie działania reformujące pewne klu-

ochrony środowiska pracy, przyjęcie takiej koncepcji polityki wobec bezrobocia, która by zapewniła choćby minimalny poziom świadczeń i usług osobom nim dotkniętym.

Związek powinien zagwarantować sobie rzeczywisty, a nie pozorny udział w opiniowaniu tych programów reform, także we wczesnej fazie ich powstawania. W niektórych kwestiach (ochrona środowiska pracy, walka z rozmiarami i skutkami bezrobocia) moglibyśmy sami proponować dziś rozwiązania.

Generalnie należy domagać się, by

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
dzenie, wychodzenie w stę-
nie nietrzeźwym, wnoszenie
bądź utrzymywanie w za-
kładzie napojów alkoholowych
stanowi ciężkie naruszenie
przez pracownika podstawo-
wych obowiązków" i... zwol-
nie pracownika w trybie dy-
scyplinarnym. Zwolnienie ta-
kie jest niewątpliwie sank-
cją bardziej dotkliwą niż
wypowiedzenie umowy o pra-
cę (na podstawie art. 30 par.
1, p. 2, kodeks pracy). Oprócz

naruszenie obowiązku trze-
wości. Zwolnienie następowa-
ło więc dopiero zazwyczaj
po trzykrotnym „przyłapa-
niu” hutnika pod wpływem
alkoholu. Oczywiście, nie
sprzyjało to polepszeniu dys-
cypliny pracy. I choć w za-
rządzeniu tym istniał (zgod-
nie z kodeksem pracy), za-
pis, że pracownik może być
zwolniony od razu, bez wcze-
śniejzych gradacji, sankcji,
jeżeli według kierownika na-
ruszył w sposób drastyczny

umowę o pracę wręcza-
ne zagląającym do kielisz-
ka hutnikom jest karą mniej-
szą. Ba, w rozumieniu ko-
deksu pracy nie jest żadną
karą — mówi WACŁAW
KMITA, kierownik Działu
Kadr HTS. — A wręczenie
pracownikowi wypowiedze-
nie nie oznacza wcale, że
równoległe z nim nie mogą
być stosowane kary porząd-
kowe przewidziane przez
kodeks pracy: nagana, poz-
bawienie dodatku stażowego
etc... Pracownicy odbierają
to jako podwójną karę. Nie
ma jednak żadnych przeszk-
ód prawnych do wręczenia
wypowiedzenia z pracy z po-
wodu tego samego przewinie-
nia, które stanowiło podsta-
wę wymierzenia kary porząd-
kowej. Oczywiście, jeżeli
uzasadnia to waga przewinie-
nia. Jako że już od wielu lat
trwa dyskusja wokół tej spra-
wy, Sąd Najwyższy podjął
specjalną uchwałę potwier-
dzającą powyższą interpre-
tację.

A więc nie ma się co lu-
dzić, że ten jeden raz
można się zjawić w
pracy w stanie nietrzeźwym.
W każdym bowiem przypad-
ku zatrzymania łamiącego
przepisy trzeźwości czeka
zwolnienie. Czy w trybie na-
tychmiastowym czy przez
wypowiedzenie wraz z do-
datkową możliwością nara-
żenia się na kary porządko-
we, — o tym decydują prze-
łożeni. Lepiej więc nie ry-
zykować. (kl)

Drzyjcie pijani!

kar zawartych w kodeksie
pracy funkcjonują też inne
— pozakodeksowe, np. pozba-
wienie „Karty hutnika” (w
erześci bądź w całosci), pre-
mii, nagrody z zysku — okre-
ślone odpowiednimi przepi-
sami regulaminowymi oraz
zapisami Porozumienia Pla-
cowego obowiązującego pra-
cowników HTS.

WCZESNIEJ POBLĄZANO...

W latach ubiegłych przy-
ciągle podkreślanych kłopo-
tach kadrowych, z jakimi bo-
rykała się huta, rzadko się-
gano do rozwiązania ostate-
cznego i najbardziej drasty-
cznego — zwolnienia pra-
cownika. Od pięciu lat funk-
cjonowało zarządzenie dyrek-
tora naczelnego, które prze-
widywało gradację kar za

obowiązek pracy — a picie
za takie trzeba uznać — to
z możliwości tej korzystano
rzadko.

PODWÓJNA KARA?

Dzisiaj, gdy nie ma potrze-
by utrzymywania stanu za-
trudnienia za wszelką cenę,
gdy wręcz przeciwnie — mó-
wi się o konieczności zwol-
nień wśród pracowników, nie
ma powodu, by łagodnie ob-
chodzić się z tymi, którzy pi-
ją w miejscu pracy bądź
przychodzą do niej nietrzeź-
wi. Cóż, wtedy sami kręca
świadomie na siebie bicz i
będą zwalniani. W jakim try-
bie?

— Skoro kodeks pracy
przewiduje w tym przypad-
ku możliwość zwolnienia dys-
cyplinarnego, to wypowiedze-

z ZM:

Helena Zwirek, Zdzisław Mi-
śliwiczak, Prakseda Janowska,
Kazimiera Salwerek, Adam
Znaj, Antonina Skotnicka, inż.
Adam Gromczakiewicz, inż.
Stanisław Książek, Władysław
Jędrzejewski, Janina Adaś, Ju-
lian Dzięgiel, Karolina Bugaj-
ska, mgr inż. Alicja Dobrzyń-
ska, Marian Zarzycki, Ma-
ria Cwiertnia, Helena Ru-
sek, Alina Broś, Jerzy
Niechojal, Mieczysław Rogo-
zik, Ludwik Gaika, Franciszek

Mytnik, Sylwester Rutkowski,
Tadeusz Wójcik, Józef Sudol,
Ryszard Pietrucha, Stanisław
Front, Antoni Pietroń, Kry-
styna Młodawska, Eugeniusz
Brożyna, Jan Marcisz, Antoni
Pietrusiński, Bronisław Hra-
bia, Teodozja Kaczmarczyk,
Władysław Gawelda, Anna
Duda.

z Zakładowej Straży Pożarnej KM HiL:

Stanisław Korfel, Julian Je-
wulski.

DZIĘKUJEMY ZA PRACĘ...

osobom, które w ostatnim
czasie przeszły na emerytury
bądź renty. Są to:

z Wydziału Magazynów W-93:
Zofia Piskorz, Teodora Wo-
jarska

O D KILKU lat nasza huta prowadzi wymia-
nę bezdewizową miejsc kolonijnych z trze-
ma dużymi zakładami w CHMIELNICKIM
na Ukrainie w ZSRR. Co roku 150 dzieci i 12 wy-
chówawców wyjeżdża do obozów pionierskich po-
łożonych w pobliżu tego miasta. W rewanżu do
Dobrej, Jordanowa, Jablonki i Krakowa przyje-
chało w tym roku 190 chłopców i dziewcząt wraz
z wychowawcami z Ukrainy. W przyszłym roku ma
nastąpić wyrównanie wymiany. Po przyjeździe do
Chmielnickiego wyjaśniło się, dlaczego więcej niż
zwykle uczestników wypoczynku przyjechało do

„Słoneczny” byli „Wesołe Górki”, czyli fala karu-
zelowa. Niektórym udało się podczas całego turnu-
su kilkadziesiąt razy przejechać w pędzących po
jednej szynie wagonikach. W obozie „Raduga”
„Tęcza”) dużym powodzeniem cieszył się kryty
basen, w którym prawie codziennie można było
się wykąpać. Natomiast w „Plomiku” uczestnicy
wzięli udział w największej ilości wycieczek, bo,
aż w siedmiu.

Zdecydowana większość dzieci chciałaby jeszcze
raz powrócić na Ukrainę. Nawet nietypowe jedze-
nie polegające na spożywaniu obiadów również na

Kolonie w Chmielnickim na Ukrainie

Tak rodzi się przyjaźń

Krakowa. Otóż, zaprzyjaźnione z Chmielnickim
miasto Ciechanów w ostatniej chwili zrezygnowa-
ło z wymiany kolonijnej nie podając przyczyn! Właśnie 40 osób zrekrutowanych na wyjazd do
Polski nie przeżyło zawodu i niespodziewanie za-
miast do Ciechanowa przyjechało do Krakowa,
miasta o wiele bardziej ciekawego.

Nie mogły również narzekać na brak atrakcji
dzieci pracowników HTS. Zwiedzanie Winnicy,
Chmielnickiego, Szepietówki, a zwłaszcza Kamień-
ca Podolskiego na pewno pozostawi nie zatarte
wrażenia. Również życie w obozie pionierskim
przebiegało interesująco. Rozgrywki sportowe na-
bierały rangi rywalizacji międzynarodowej. Kiedy
polskie dziewczęta wygrały z Ukrainkami 1:0,
trzeba było koniecznie dać szansę rewanżu: wy-
grały tym razem te drugie. Polscy chłopcy grali
jeszcze lepiej i nie dali sobie ani razu odebrać
zwycięstwa. Najlepsi z naszych tworzyli trzon
„sbornej” obozu i wygrali nawet z drużyną z Ar-
changielska.

Prawie codziennie można było oglądać przygo-
dowe i rysunkowe filmy w obozowym kinie. Dys-
koteki cieszyły się natomiast średnim powodze-
niem. Niewątpliwie największą atrakcją w obozie

śniadanie i kolację zostało zaakceptowane. Trzeba
uznać, że organizatorzy bardzo starali się, aby
dzieci nie odczuły kryzysu, który przejawia się w
miernym zaopatrzeniu sklepów. Dzieci powróciły
do kraju z udanymi zakupami. Sądzę, że rodzice
pochwalili praktyczne prezenty w postaci stosun-
kowo tanich zagranicznych proszków do prania,
pasty do zębów czy mydełek, tak drogiech u nas.
Na szczęście zabawek nie brakowało i każdy coś
dla siebie czy rodzeństwa przywiózł.

Największym jednak dorobkiem tych wymien-
nych kolonii są zawierane przez dzieci przy-
jaźnie. W dobie kształtujących się nowych
realiów politycznych w środkowej Europie ma
to istotne znaczenie. Jestem przekonany, że zaba-
wa w wojnę, którą obserwowałem w jednym z
obozów, odchodzi już w przeszłość i jest ana-
chronizmem wychowawczym. Natomiast do ran-
gi symbolu urasta braterski i serdeczny uścisk
chłopca ukraińskiego i polskiego. Oby te szcze-
re kontakty przetrwały i były udziałem dorosłych
ludzi. Tę wymianę kolonijną, moim zdaniem, war-
to kontynuować.

Sławomir PIETRZYK

W „GŁOSIE NOWEJ HUTY” ukazywały się notatki prze-
ważnie krytykujące pracę transportu samochodowego.
Ja również dorzuciłem kilka kamyczków do tego ogród-
ka. Toteż z dużą satysfakcją chcę odnotować pozytywne
i cieszące pracowników huty działania tegoż transportu.
Zamiast przeciekających wiat na dworcu autobusowym przy
C. A. ustawiono nowe, ulepszone, które rzeczywiście chronią
nie tylko przed deszczem, ale i wiatrem. Takie wiaty należa-
łyby już zbudować na nowych miejscach przystankowych
autobusów MPK naprzeciw pawilonu handlowego, aby póź-
niej nie trzeba było niszczyć nowego asfaltu i chodników po
wykonaniu nowego oświetlenia. Zaasfaltowane zostały par-
kingi i jezdnie między budynkami „Z” i „S” oraz przebudowa-
wany (skorygowany) został węzeł komunikacyjny przed Ga-
binetem Ochrony Pracy.

Listy do redakcji

To cieszy!

Ostatnio jak wszyscy zauważyli wykonywane są sprawnie
roboty ziemne i rurowe dla doprowadzenia energii elek-
trycznej do nowych słupów oświetleniowych (typu palmo-
wego) w tym rejonie. Pragnę zwrócić uwagę na nowoczesne
metody pracy stosowane przy tych pracach m.in. przepie-
chanie rur pod jezdniami bez ich rozkopowywania. Aby nie
przedłużać prac i nie wprowadzać uciążliwości dla pasażer-
ów, pracochłonne betonowanie fundamentów pod słupy
oświetleniowe zastąpiono prefabrykowanymi fundamentami
które pod sprawnym kierownictwem Janusza Baziuka
z P-96 zostały zamontowane bez wstrzymywania ruchu
drogowego w tym rejonie.

Wszystkie takie działania P-96 cieszą, gdyż służą pracow-
nikom i są przygotowaniem do zasadniczej przebudowy
dworca MPK przy hucie, który jest przeciążony i niebez-
pieczny dla pasażerów. Apeluję do kompetentnych komórek
huty o zapewnienie odpowiednich funduszy na dalsze pro-
wadzenie prac związanych z modernizacją i rozbudową
dworca autobusowego MPK, który służy pracownikom huty.

ALBIN KSIENIEWICZ



EWA RATUSZ-STANUCH

(pełnoletnia), mąż Wiktor in-
żynier odlewnik w HPR obec-
nie pracuje na eksporcje w...
Czechosłowacji, bezdzietna,
właścicielka owczarka alzac-
kiego Nerona; ukończyła eko-
nomikę przemysłu na Aka-
demii Ekonomicznej (73), in-
formatykę na AGH (77) i ra-
chunkowość na AE (89), od
17 lat pracuje w hucie, naj-
pierw jako informatyk, po-
tem księgowy, a od stycznia
br. — zastępca głównego księ-
gowego ds. rozliczeń finan-
sowych; zna rosyjski i an-
gielski, najchętniej czyta i
literaturę historyczną i fan-
tastykę naukową, która wy-
rabia wyobraźnię i pozwala
uwierzyć w rzeczy niemożli-
we, ekstrawaganckich spor-
tów nie uprawia, ale podzie-
lając zainteresowania męża
polubiła żeglarstwo i narciar-
stwo — została 1 sierpnia br.
głównym księgowym huty.
Wygrała konkurs na stano-
wisko, które przez wiele lat
zajmował jej ojciec, niezją-
cy Marian Ratusz. Jej plany
na przyszłość to jak najszy-
bsze doprowadzenie do pełnej
komputeryzacji rachunkowo-
ści, która w ten sposób sta-
nie się podstawą systemu
bieżącej informacji o działal-
ności przedsiębiorstwa. O za-
robkach hutników wypowia-
da się z optymizmem —
wzrosną, jeżeli nie będzie
zakłóceń z zewnątrz. (vk)

ANDRZEJ MAZUREK, lat
46, żona pielęgniarza, 19-let-
ni syn zdał w tym roku śla-
dem ojca na AGH; mgr inż.
ukończył specjalność inżynie-
ryjno-ekonomiczną (dziś na-
zywa się to Wydział Organi-
zacji i Zarządzania) Wydzia-

lu Metalurgicznego AGH. W
hucie od 1968 r. Zaczynał od
pracy w Dziale Normowania
i Organizacji, ostatnio był
Szefem Służb Pracowniczych,
a od 15 lipca pełni funkcję
zastępcy dyrektora ds. pra-
cowniczych. Mieszka wraz z
matką i rodziną w os. Stalo-
wym (nie czeka na mieszka-
nie z HTS) i dojeżdża do pra-
cy najczęściej „tramwajem”.
Do stanu posiadania wlicza
jeszcze „malucha” (zastre-
gając że został kupiony nie na
talon, lecz z własnych oszczęd-
ności). Pracowników ze
skargami przyjmuje w czwart-
ki, a że ostatnio pracuje po
14 godz. na dobę, marzy o
wakacjach w ciszy i samot-
ności. (kl)

MARCIN DUNIN-MAJEWSKI („Dunin”) to przydomek
po przodkach przybyłych do
Polski z Danii w XV w.,
herb: biały labędź na czer-
wonym polu przynosił mu do
tej pory raczej kłopoty niż
splendor, lat 47; żona Ewa
— prawnik, córka Joanna (L
23) — studentka informatyki
UW; mgr praw Uniwersyte-
tu Jagiellońskiego, ukończył
też z drugą lokatą poddypl-
mowe Studium Podatkowe
Ministra Finansów. Wiele lat
pracował w Izbie Skarpo-
wej, potem próbował sił w
spółkach. Od października ub.
roku w HTS, w Dziale In-
westycji. Obecnie pełni ob-
wiązek Szefa Organizacji In-
formacji i Kontroli HTS.
Urządowanie rozpoczął od
zrobienia porządku w przepi-
sach i jako że specjalizuje
się w podatkach, znalazł-
błąd w obliczeniu podatku od
nieruchomości placowego
przez HTS, co przyniosło oko-
ło 3 mld zł oszczędności. Nie
zwykle narzekać, ale w tajem-
niczeni mówią, że dyrektor
Borek zasypał wprost jego
dział najtrudniejszymi tem-
tami prawno-organizacyjnymi.
Mieszka w Krowodrzy. Nie
pali, rano — biega, a pro-
tego gra zawodniczo w szachy,
w tym roku wygrał
dwa turnieje: „Wyzwolenie” i
„Krzeszowicką Wieżę”. (kl)

Groźne konsekwencje opadów deszczu

ROLNICY i strażacy z niecierpliwością oczekiwali deszczu. Ich pragnienia spełniły się w tym tygodniu. Ulewne deszcze nawilżyły pola i pomogły ugasić pożary lasów. Niestety, negatywne konsekwencje opadów atmosferycznych można było dostrzec w naszej dzielnicy. We wtorek kierowca żuka, lekceważąc najprawdopodobniej pogarszające się warunki drogowe, w wyniku deszczu wpadł w poślizg i samochód się przewrócił. Wypadek wyglądał groźnie, kiedy reporter „GNH” oglądał przewrócony samochód na skrzyżowaniu al. Lenina i ul. Bulwarowej.

Przestrzegamy kierowców przed tworzącymi się kałużami, które mogą przeszkodzić w prowadzeniu pojazdów. Od kilku dni ulica Bulwarowa na wysokości targowiska na stadionie „Wandy”

była nieprzejezdna. Podobne „jeziora” występują na innych ulicach Nowej Huty. Apelujemy do kierowców i odpowiednich służb o udrożnienie zatkanych kanałów burzowych odprowadzających nadmiar wody z deszczowych opadów.

(sp)

Czyja wina?

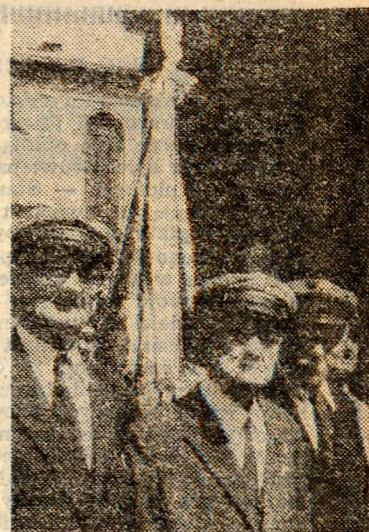
KILKA miesięcy temu poświęciliśmy trochę miejsca interwencyjnej sprawie z os. Wysokiego 17/1. W nie dogrzezanym od lat mieszkaniu SM „Hutnik” nie może sobie poradzić z naprawą grzejników. Na publikację w „GNH” nie było reakcji. Właściciel mieszkania, zdesperowany rencista, przestał płacić za ogrzewanie, choć regularnie uiszczał należność za czynsz. Na początku maja otrzymał upomnienie z groźbą „eksmisji”. Czy na tym polegają nowe zasady gospodarowania? (vk)

Co z ZOMO-placem?

PRZYMIAREK do parkingu gdzie jeszcze kilkanaście miesięcy temu stały milicyjne armatki wodne, „suki” i inne pojazdy, było już kilka. Tzw. ZOMO-plac w os. Bieńczyce nie opodal kościoła Arki, kojarzony przez nowohucką społeczność dość jednoznacznie, jeszcze kilka miesięcy temu miał się stać targowiskiem dla sprzedaży obwoźnej. Nic jednak z tego nie wyszło, trwały natomiast nadal uzgodnienia między właścicielem tego terenu SM „Hutnik” a Wojewódzką Komendą Policji, słano pisma, zwoływano komisje. Tymczasem zdewastowany plac niszczał i zarastał chwastami. Przedstawiciele spółdzielni, zdaniem których parking ten został w 1983 r. samowolnie przejęty przez ówczesną milicję, zażądali od byłych użytkowników wykonania prac doprowadzających ten plac do normalnej eksploatacji. Związane to jest przede wszystkim z planami budowy obok bloku mieszkalnego spółdzielni wraz z zapleczem handlowym, która ma się rozpocząć jeszcze w tym roku.

Ostatnie i oby ostateczne uzgodnienia w tej sprawie zapadły kilka dni temu, spółdzielnia zobowiązała Wojewódzką Komendę Policji do: likwidacji nielegalnie uruchomionych punktów poboru wody, do renowacji nawierzchni parkingu, do rozbiórki zdewastowanego baraku i do przetkania kanalizacji. Oby parking ten przestał straszyć i jak najszybciej zaczął służyć mieszkańcom.

(mar)



FOT. STANISŁAW GAWLIŃSKI

6 SIERPNIA 1914 r. wyruszyła z Krakowa 1. Kompania Kadrowa. Jej celem było wywołanie powstania w Kongresówce. W przyszłości grupa ta miała się stać załogiem Wojska Polskiego. W ostatnią niedzielę z tej okazji w Katedrze Wawelskiej odbyło się uroczyste nabożeństwo. Przy trumnie Marszałka Józefa Piłsudskiego spotkały się pokolenia wierne tradycji niepodległościowej i sami legionści. Były przemówienia, honorowa warta, pocztę sztandarową. W uroczystościach, które zakończyło odśpiewanie „Pierwszej Brygady”, uczestniczyli przedstawiciele władz miasta.

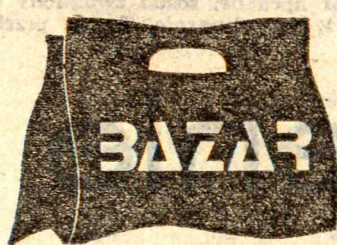
(md)

Δ STRAGAN OWOCOWO-WARZYWNY (plac w Bieńczyce). Ceny ze środy: jabłka (1500-4000 zł), sliwki (w ilościach minimalnych) — 5500 zł, gruszkę (4000-6000 zł), pomarańcze — 10000 zł, banany — 12000 zł, cytryny (9000-10000 zł), brzoskwinie — 15000 zł, porzeczki (4500-6000 zł), ogórki (3000-4000 zł), cebula — 1000 zł, papryka (9000-10000 zł), kurkucz — 1000 zł/kolba, ziemniaki — 500 zł, jajka (440-500 zł).

Δ MIĘSO I WĘDLINY (ceny ze sklepu „U Leśniaka” — plac bieńczycki). Połędwica wołowa — 29000 zł, schab — 30000 zł, żeberka — 16000 zł, mostek wołowy — 8000 zł, antrykot — 14000 zł, karczek — 24000 zł, uźki i ogony wieprzowe —

5000 zł, łopata — 22000 zł, wątróbka wieprzowa — 16000 zł, skonina — 8000 zł, cielęcina bez kości — 16000 zł, łopata b.k. — 25000 zł, dyszek (tylna noga) — 27000 zł, kości cielęce — 800 zł, kurczaki — 16000 zł, wątróbka drobiowa — 25000 zł, żółtaczki — 23000 zł, indyk — 16500 zł, udka kurze — 22000 zł, połędwica wędzona, parzona — 50000 zł, kiełbasa wiejska — 30000 zł, zwyczajna — 19500 zł, pasztetowa — 12000 zł, salceson — 15000 zł, kaszanka — 6000 zł.

Δ PLAC SPÓŁKI „TOMEX” (ul. Bieńczycka). Ryż — 5000 zł, mąka pszenna — 2300 zł, mąka tortowa — 2800 zł, cukier (4100-4200 zł), cukier puder — 5500 zł, kawa (7800-8000 zł) proszek „E” — 4000 zł, pro-



szek „pollena” — 5000 zł, chleb z Iwanowic — 2400 zł, konserwa turystyczna — 8000 zł.

Δ GIELDA SAMOCHODOWA (spółka „Solhut”, parking przed HTS). Na razie podczas sobotnio-niedzielnego gield nie ma zbyt wielu i sprzedających i kupujących, chociaż w przyszłości jest to miejsce, które ze względu na dojazd może być

najdogodniejsze dla tego typu handlu. Ceny: „małuchy”: 1989 r. — 20 mln zł, 1988 r. — 17,5 mln, 1986 — 14 mln, 1982 r. — 7 mln, „FSO”: 1986 r. — 24 mln, 77 — 3,8 mln, polonez: 1986 r. — 36 mln, 1985 r. — 35 mln zł.

Δ „ZIELONY” RYNEK (ceny walut z i sprzed kantorów wymiany). Sytuacja na giełdzie we Frankfurcie, gdzie kurs dolara wobec marki był ostatnio najmniejszy w historii, a także sytuacja międzynarodowa spowodowały po długim marazmie ruchy cen. Szczególnie widać to na przykładzie droższej marki: dolar: 9400-9500 zł, marka: 5800-6000 zł. (d)

K KOVALIŃSKA

• WYPOSAŻENIE MIESZKAŃ •

NOWA HUTA-MOCILA os. WANDY plac targowy
• oferujemy największy asortyment •
• a także • kup i komi •

FLIZY
terakota

— w pełnym wyborze kolorów, już w cenie 40 000 zł/m²;

TAPETY

— od 6000 zł/szt.;

WYKŁADZINY
PODŁOGOWE

— parkietowe, marmurkowe, szerokość: 1,20; 1,40; 1,50; 2,00 m;

MUSZLE

— warszawskie, tyne uniwersalne, kompaktowe od 160 000 zł;

ZLEWOZMYWAKI

— w cenie już od 180 000 zł/szt.;

BATERIE
UMYWALKI

— najtaniej w Krakowie;
— wszystkie rozmiary;

LAKIERY

— już od 30 000 zł.

WĘŻOWNICE, ZESPOŁY

WODNE, OKAPY

Zapraszamy codziennie w godz. 10-17,
wszystkie soboty w godz. 10-14

ZYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

3500 zł i rumuński gin. Uśmiecha się pewnie. Jutro czeka go targowisko przy ul. Bulwarowej. Obok jego rodacy wstawiają na dach dachówki, pękają kapslowaną plastikowym korkiem butelkę.

— Sekuritate, na ile pół litra? — pyta ochryplym głosem reprezentant miejscowego lumpenproletariatu. Drugi obok odciąga go i mówi: — Zostaw go, licha wie, co wiali do środka...

Popołudnie. Koniec handlowania. Rumunii opuszczają plac. Umyją się w Dłubni, prześpią w samochodzie, a jutro od rana znowu handel. Potem tylko wizyta w kantorze walut, kupno dola-

Stare „numery” melinarzy

OD PEWNEGO czasu wódkę — o każdej porze dnia i nocy — można kupić w paru miejscach dzielnicy. Po prostu melinarze wyszli... na ulicę, by w ten sposób „świadczyć usługi” dla potrzebujących. Szczególnie znane są dwa punkty: plac przed kawiarnią „Stylowa” i skwer łączący osiedla: Słoneczne, Zielone i Szkolne. Najwyższy już chyba czas, by tym nielegalnym procederem handlowania wódką zainteresowali się w sposób zdecydowany funkcjonariusze policji. Na razie wszystkich chętnych nabycia „flaszki” u pokątnych sprzedawców przestrzegamy, by zrezygnowali z tego typu zakupów, gdyż zdarza się, że zamiast wódki w butelce jest... woda.

„Sekuritate, na ile pół litra?”

row i powrót do domu. Po nowy towar...

W nowohuckiej Komendzie Policji turystów z Rumunii mają serdecznie dosyć. Są głodni, często pijani, nie rzadko na podórędziu trzymają nóż. Sprzedają alkohol w różnych miejscach, wybuchają awantury między nimi a kupującymi. Kilku z przyjeżdżających do naszego miasta i dzielnicy odwiedziło już także tutejszy areszt w

os. Zgody. Jeden z policjantów spotkany na placu przy ul. Kommyrskiej dodaje: — Na początku roku, jak przyjechali pierwszy raz, wszyscy im współczuli. Kupowali ten ich byle jaki towar. Teraz to się skończyło. My i kupujący mamy ich dosyć. Rumunii wychodzą z założenia: — Nic nie rozumiem, nic złego nie zrobiłem...

(mar)

„Ziemia Ojczysta — Ziemia Obiecana”

WYSTAWĘ obrazów Danobii Potępy i Antoniego Kwieka pn. „ZIEMIA OJCZYSTA — ZIEMIA OBIECANA” można oglądać do 30 bm. w galerii nowohuckiego Klubu MPiK przy pl. Centralnym codziennie, od poniedziałku do piątku w godz. 13-20.

Wernisaż z programem poetycko-muzycznym odbędzie się dzisiaj (10 bm.) o godz. 18.

Dochód ze sprzedaży prac przeznaczony zostanie na budowę pomnika upamiętniającego Żydów zamordowanych przez hitlerowców w lipcu 1940 r. w Siemichowie.



KONCERT
ŻYCZEŃ



Marii KAPUT

zam. os. Centrum „C” 11/14

z okazji imienin wszystkiego, co najlepsze, dużo zdrowia oraz spełnienia najskrytszych marzeń życzą

BARBARA z LESZKIEM
SYLWIA i MONIKA.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

od 1 lipca. Jak dotąd dyrektor Andrusiewicz nie otrzymał innej propozycji pracy w hucie.

Tegoż samego dnia opinia publiczna dowiedziała się o odwołaniu dyrektora: produkcji — **Adama Kotuły** i ds. ekonomicznych — **Stanisława Suchońskiego**. Dyrektor Kotuła od dwóch tygodni przebywał już na urlopie bezpłatnym udzielonym mu przez p.o. dyrektora naczelnego Jerzego Knapika. Słuchy niesły, że znalazł zajęcie w jakiejś spółce. Pewnie nie przewidywał takiego rozwoju wypadków gdy zaczął pracę w hucie przed wielu laty na stanowisku robotniczym... Dyrektor Suchoński natomiast po odwołaniu postanowił przejść na emeryturę. 29 czerwca br. rozwiązano z nim stosunek pracy. Jednocześnie dyrektor Borek mianował kilku pełniących obowiązki zastępców: Dotychczasowy dyrektor ds. technicznych **Edward Grzebyk** zaczął już tylko pełnić obowiązki. „Tymczasowymi” zastępcami dyrektora zostali też **Bogusław Kwiecień** (na miejsce **Adama Kotuły**) i **Andrzej Mazurek** (na miejsce odwołanego wraz z innymi 31 maja **Stefana Niziołka**). Był to dopiero pierwszy etap „trzęsienia ziemi”.

4 czerwca br. dyrektor huty rozwiązał umowę o pracę bez wypowiedzenia z zastępcą ds. pracowniczycy **Stefanem Niziołkiem**. Prawdopodobnie kłopoty w KS „Hutnik”, którego Stefan Niziołek był prezesem, sprawiły, że od połowy maja przebywał on już na zwolnieniu lekarskim. W wypowiedzeniu mowa była o ciężkim naruszeniu podstawowych obowiązków pracowniczych: tworzeniu i utrzymywaniu fikcyjnych etatów opłaca-

Przywrócony na poprzednie stanowisko dyrektora ds. handlowych (po zakończeniu swej misji pełniącego obowiązki naczelnego i udziale w konkursie wśród piątki kandydatów) Jerzy Knapik został odwołany 16 czerwca br. Wkrótce liczący się widać z taką możliwością były szef huty zwrócił się o rozwiązanie umowy za porozumieniem stron. Który zakład czy spółka jest drugą stroną? — tego nie ujawniono, wiadomo tylko, że J. Knapik zmienił pracodawcę 31 sierpnia br.

Razem z dyrektorem Knapikiem odwołanie odebrał szef Zakładu Materiałów Ogniotrwałych dr **Leopold Kowar**. Do tej pory dyrektor Borek nie zaproponował mu innej pracy. Natomiast próba wręczenia 3 dni później odwołania dyrektorem Biura Handlu Zagranicznego **Januszowi Lisieckiemu** nie powiodła się. Do dziś przebywa on na zwolnieniu lekarskim. Pełnienie obowiązków powierzono jego zastępcy — jak się wkrótce okazało nie na długo.

Odwołany 28 czerwca br. główny księgowy huty Stanisław Łanoszka uznał, że najlepszym wyjściem będzie w tej sytuacji status emeryta i zwrócił się o taką formę rozwiązania stosunku pracy. Wypowiedzenie z datą 18 czerwca br. wypisane było też dla Wacława Moryty, najpierw dyrektora KS „Hutnik” a od niedawna specjalisty ds. obronnych w DW, ale zainteresowany jeszcze go nie otrzymał: do tej pory jest na zwolnieniu lekarskim!

Pełniący przez miesiąc obowiązki szefa BHZ dr Janus Majewski, wcześniej zastępca ds. eksportu i importu 21 lipca br. został zwolniony bez wypowiedzenia, czyli dyscyplinarnie. To, że przebywa on na L-4

Wietrzenie gabinetów

nych przez hutę (dyrektora klubu KS „Hutnik” i kierownika organizacji imprez sportowych), naruszaniu regulaminu podziału nagród z zysku w latach 1986—88, tworzeniu tzw. „puli rezerwowej” mieszkań do dyspozycji Głównej Komisji Mieszkaniowej, nieformalnym wypożyczaniu mieszkań obcym firmom itd. Sprzeciwiając się zwolnieniu dyscyplinarnemu Stefan Niziołek wniósł pozew do sądu, żądając zmiany formy rozwiązywania stosunku pracy. Proces odbędzie się wkrótce.

4 czerwca br. był też dniem odwołania dla kierownika Zakładu Koksowniczego **Andrzeja Bleinerta**. Dyrektor zaproponował mu inne stanowisko — specjalisty w Dziale Głównego Technologa. Na zwolnienie stanowisko szefa zakładu, podobnie jak i na wiele innych, ogłoszono postępowanie ofertowe w drodze konkursu. Z zamiaru zwolnienia szefa Zakładu Rur Zgrzewanych dyrektor Borek zrezygnował. Odwołanie wstrzymano, ponieważ wniosek Rady Pracowniczej uznano za nie w pełni uzasadniony. Dopiero na początku sierpnia ogłoszono konkurs na stanowisko szefa ZZ.

nie ma w takim wypadku znaczenia. O decyzji zaważyły informacje o zawieranych przez niego kontraktach — zdaniem specjalistów bardzo niekorzystnych dla hut.

Masę zarzutów, w tym nieprawidłowości w przedstawianiu rzeczywistych efektów mieszkaniowych, przedstawiono też zwolnionemu dyscyplinarnie 30 czerwca **Włodzimierzowi Wieczorkiewiczowi** — pełnomocnikowi dyrektora naczelnego ds. budownictwa mieszkaniowego. Przebywa on na urlopie udzielonym na czas pracy za granicą.

Ze starej kadry — poza mającym chyba niezłe notowania E. Grzebykiem — najdłużej ostał się się pozostający w randze dyrektora **Tadeusz Staniec**, kierownik Zakładu Usług Socjalno-Bytowych. 18 lipca br. dyrektor odwołał go ze stanowiska, proponując jednak pracę w hucie. Nie uzgodniono jeszcze z T. Stańcem, jaka miałaby to być praca.

Z datą 26 lipca br. przygotowano wypowiedzenie z pracy dla Głównego Informatyka Stanisława Garmarczyka (na zwolnieniu lekarskim do tej pory), mimo to że wcześniej złożył on prośbę o przeniesienie na inne stanowisko. O jego miejsce ubiega się podobno — w drodze konkursu — kilkunastu kandydatów.

Kierownika W-97 Józefa Dworaka nie zwolniono z huty mimo zarzutów stawianych przez Radę Pracowniczą, lecz przeniesiono do innej pracy — w ZU. Dyrektor Borek uznał, że zarzuty nie były wystarczające. Były sprzeciwy „Solidarności”, zdaniem której „aparatchyk” miałby się uchronić, ale przewały argumenty takie, że Dworak obronił pracę dyplomową dotyczącą ZU, poza tym zdobył wykształcenie w zakresie organizacji i zarządzania. To, że był „aparatchykiem”, to sprawa drugorzędna. Z przedstawianych zarzutów udało się też wybronić **Andrzejowi Wortmannowi**, specjalście ds. mieszkaniowych. Za drobne uchybienie został tylko upomniany, nie obciążają go grzechy przełożonych.

Czy lista jest pełna? Sądząc po ogłoszonych konkursach na stanowiska kierownicze można powiedzieć, że nie. A jeszcze mówi się, że dyrektor zmieni parę zbyt łagodnych „wyroków” po oficjalnym zapoznaniu się z protokołem ostatniej kontroli NIK w hucie. Na razie — to tylko plotki.

Wdyrektorskiej stołówce (kasynie budynku „S”) ostatnio trochę pustawo. Nic dziwnego — z obsadzaniem stanowisk po zwolnionych dyrektor Borek się nie spieszy. Do dziś zatrudnił lub powołał zaledwie 8 osób. Nie są to nazwiska obce w hucie: ich awans też nie jest zaskoczeniem (pełna lista — z wyjątkiem szefa TD-1 Tadeusza Polaczka — w poprzednim numerze). Wszyscy przechodzą przez sito konkursowe. Poza badaniem w pracowni psychologii pracy należy przejść i przez ustny egzamin oraz napisać pracę pisemną. Decyduje znajomość języka, wiedza, wykształcenie, predyspozycje zawodowe. „Plecy” — nie już nie pomagą. Po takim „trzęsieniu ziemi” zresztą żadne „plecy” się nie ostały...

W ciągu dwudziestu dwóch lat przebywałem w Kijowie, ale również w Charkowie, Odessie i Kijowie. Początkowo jeździłem w ramach służby. Ostatnio przebywałem prawie cały lipiec 1941 roku w Kijowie, obserwując zachodzące przemiany w tym mieście. Miesiące są to krótkie okresy, jednakże dzięki temu mam pewien punkt widzenia i możliwość porównania. Świadkiem reakcji na deklarację o proklamacji niepodległości Ukrainy były decyzje pokolenia.

Rok 1968 i lata siedemdziesiąte

Jako młody student w roku 1968 przybywam po raz pierwszy do Kijowa. Miasto to robi na mnie ogromne wrażenie. Położone nad brzegiem Dniepru pełne zieleni i kwiatów. Podziemne metro, szerokie ulice z Kreszczatikiem na czele i dobrze zapatrzone sklepy wzbudzają poczucie zażdrości i uznania. Wówczas jeszcze nie rozmawiam o polityce. W trzy lata później jestem po raz pierwszy przepytywany o przyczyny i źródła wydarzeń na Wybrzeżu. Są one tu przedstawiane w jednoznacznym świetle jako wybrzyski chuligańskie i próby obalenia ustroju socjalistycznego. Moje stwierdzenia, że były to wystąpienia robotnicze, spotykają się z niedowierzaniem, a zarazem ostrożnością. Mol rozmówcy wyraźnie unikają tego tematu w następnych dniach mojego pobytu. Po raz pierwszy mam do czynienia z lękiem przed aparatem bezpieczeństwa, choć od czasów stalinowskich minęło kilkanaście lat. Latem 1975 roku odczuwam wyraźnie niedoskonałość rynku usługowego. Nie mogę naprawić zegarka radzieckiej produkcji. Widzę wyraźnie wyższość naszego zmiomśla. Dowiaduję się o olbrzymim marnotrawstwie w państwowej gospodarce zarówno w przemyśle, jak i w rolnictwie. Potwierdzają to wyjazdy na ukraińską wieś i rozmowy z robotnikami dużych zakładów pracy w następnych latach.

Początek lat osiemdziesiątych...

...to czas przełomu w Polsce. Natomiast nie się nie zmienia w Związku Radzieckim. Proces stagnacji trwa. Propaganda przedstawia wydarzenia w Polsce w jed-

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

otworzyłem drzwi, zrobił mi się niebiesko w oczach. Wróciłem, by włożyć spodnie. Dwóch z nich stało mi przed oczami, trzeci zszedł kilka schodów na dół. Był jakby zawstydzony tym, co się wydarzyło. Spojrzałem na sąsiada. Oko podzielowane, zaczerwienione. Zacząłem kojarzyć, o co tu chodzi. Sąsiedzi żądali, by noc stróżę porządku się wylegi tymowali.

To był typowy napad gangsterski. Do dziś nie wiadomo, czy byli to policjanci. Dowódcy kłopotów nie okazali, a jedynie zewnętrzną oznaką ich zawodu były policyjne bluzy (takie każdy może kupić na tandencie). Czapek nie mieli. Być może było to działanie celowe, wszak na czapce umieszczono godło, orła koronę. W czasie takiej interwencji mogłoby się czapek coś stać.

Takich numerów, jak i mieszkam od 1967 r., jeszcze nie było. Państwo Kozłowski sprowadzili się tutaj trzy lata temu i jak dotąd nie było potrzeby interwencji. Jest u nich cicho, a że lubią muzykę? Czy była głodna? Powiem tylko, że oglądałem telewizję, a moja wnuczka (rok i dwa miesiące) spała.

Na klatce było nas sześć: Kozłowski, ja i Złota i Gaborowie (też sąsiadzi). Policjanci przyzywają nas do tego, że jeszcze niedawnymi czasami nikt nie reagował z sąsiadów (była ja najdalej od milicji) na tego typu interwencje, zaniemówili i starali się powołać „dupłynić”.

Tym razem sąsiedzi wyszli i zareagowali! Byliśmy prze-
rażeni. No bo jak mamy si-
eść, kiedy otwierając drzwi
swego mieszkania, nie wie-
my, od kogo w-leb dostanie-
my — puentuje swoje opo-



twiadanie o bro
miało miejsko
ma tygodniolo
nym — WIEGA

Czuje się..

...do jaja
noieram d
dwarz o
sko fragm
Mysmy p
wi nie d
to jeszcz
sowne sz
Interwenc
tej porze
przecież
że policj
gangstera
ją czapkę
nie, zost
wozie, a
razu leja
ście naz
Chyba rac
tym jakie
nikomu
dzimni

Czy Kobieta
głośno, iż
wzynała go
nasza sio-
stra w maled-
wieszcząca
szkanią Kie-
nej muzę
ko ściana.

Nie dyktu-
bieia, ale
na klaskę
tycznie po-
nięte oko-
to świad-
obecnosci
liczantów
samokale-
Na żąda-
bowych le-
nie zare-
nich stało
Wydawało
żona pana
mogli, to by
atwarze na
albo zapa-
Gdy ktoś
pomysł, by
policję po-
kować na-

Ukraina budzi się ze snu

Wyhoista droga do wolności...

(Korespondencja własna)

Jemnicza tkwi w drakońskich karach w stosunku do osób zakłócających porządek w stanie nietrzeźwym, włącznie z możliwością zesłania do obozu pracy. Jest to oficjalne potwierdzenie, że gulagi nadal istnieją w tym kraju. Awaria w Czarnobylu przerywa na kilka lat moje wyjazdy w te strony...

Schylek lat osiemdziesiątych...

...to już czas pieriestrojki i głośności zapoczątkowanej przez Michaiła Gorbaczowa.



Krytykuje się ostro miniony okres, zarówno czasy stalinowskie, jak i breżniewowski zastój. Jak jaskółki pojawiają się pierwsze formy prywatnej własności. W bezpośrednich rozmowach odczuwam jednak zaniepokojenie pozornością przemian. Wiele się mówi o zachodzących przeobrażeniach, ale nie odczuwa się ich w praktyce. Wręcz odwrotnie — chaos gospodarczy pogłębia się i coraz trudniej jest kupić wiele towarów, które dawniej leżały w sklepach. Nastąpiły natomiast wyraźne zmiany w mentalności ludzi. Nikt się już nie boi tak jak dawniej i większość śmiało prezentuje swoje poglądy. Jeden z kierowców z wyraźną dezaprobatą pokazuje mi wydzielony pas jezdni obramowany żółtymi pasami. Służył on dla promiennych limuzyn. Ludzie coraz bardziej krytykują istniejący system oraz sprawujących władzę. Niestety, braki na rynku rodzą coraz większe patologie. Korupcja jest widoczna na każdym kroku i nie można kupić bez wręczenia łapówki.

Rok 1990

Od dwóch lat przyjeżdżam do Chmielnickiego, miejscowości położonej pomiędzy Terespołem a Winnicą. To, co zaobserwowałem w tym roku, przerodziło moje wyobrażenia o kryzysie systemu. Sklepy ogolcone. Brakuje wszystkiego. Wiele towarów jest na kartki. Inne bez reglamentacji są nieosiągalne nawet dla miejscowych. Palący papierosy posadzają o sabotaż (konserwatystów), gdyż wszystkie wytwórnie papierosów na Ukrainie są albo w trakcie remontu, albo zamykane. Efekt? — papierosy osiągnęły zawrotną cenę, nawet pięć rubli. Po alkohol — dantejskie kolejki, w których nie zaryzykowałem stania w o-

bawie o własne kości. Chyba słusznie, bo ostatnio prasa doniosła o przypadkach za-deptania ludzi w kolejce po wódkę. Marzeniem ściętej głowy jest kupienie jakiegokolwiek towaru w sklepie elektrycznym. Deficyt pogłębiają relacje cenowe pomiędzy Polską a ZSRR. Tani rubel u nas i wysokie ceny czynią zakupy tutaj bardzo atrakcyjnymi pod względem niskich cen. Przykładowo żelazko, jeżeliby było dostępne, kosztowałoby ok. czterech tysięcy złotych. Paradoxem jest brak benzyny w kraju będącym eksporterem ropy naftowej.

Niepodległość dla Ukrainy

Zachodnia część Ukrainy jest zamieszkała przez najbardziej świadomą dążeń niepodległościowych część narodu ukraińskiego. Świadczy o tym historia i stan nastrojów obecnych. Jadąc do Chmielnickiego autobusem z granicy w Mościskach, zauważam już pierwsze tego objawy. Wszystkie napisy przydrożne mają poprawione nazwy z rosyjskich na ukraińskie. Spotykamy również na trasie autobusy i samochody osobowe z flagami w barwach żółto-niebieskich symbolizującymi błękit nieba i złote bogactwo żyznej ziemi ukraińskiej — pszenicę. Jeszcze w ub. roku nie można było używać oficjalnie tych barw. Zresztą nadal istnieje pewien dualizm. Na budynkach komitetów partii powiewają oficjalne flagi ukraińskie czerwono-niebieskie.

CIĄG DALSZY NA STR. 8

UKRAINIE, głów-
Winnicy i Chmielni-
pracy, od jedenastu
wającej na Ukrainie.
Mogłem od środka
Oczywiście, pobyty
daje pewną per-
pobytu byłem
Ukrainy. Na tą

Winnicy i Chmielni-
pracy, od jedenastu
wającej na Ukrainie.
Mogłem od środka
Oczywiście, pobyty
daje pewną per-
pobytu byłem
Ukrainy. Na tą

Winnicy i Chmielni-
pracy, od jedenastu
wającej na Ukrainie.
Mogłem od środka
Oczywiście, pobyty
daje pewną per-
pobytu byłem
Ukrainy. Na tą

ficjanci odeszli — opowiada-
JOLANTA i JAROSŁAW
GABOROWIE.

Ciąg dalszy

— Dzwoniliśmy trzykrot-
nie pod nr 997, by stwier-
dzić pobicie i tożsamość po-
licjantów. Poradzono nam,
by w tej sprawie rozmawiać
z oficerem dyżurnym z
DUSW w os. Zgody. Tam
zaś — żeby zgłosić się ra-
no na pogotowie, a później
z kartą informacyjną od le-
karza na komendę, co uczy-
nił. Mając już tzw. ob-

Nie uderzyłem

Starszy sierżant Marek Ko-
wał opowiada, jak na pole-
cenie oficera dyżurnego 22
lipca br. o godzinie 22.30 po-
jechał wraz z dwoma poli-
cjantami na os. Zielone 23,
gdzie — jak brzmiała inter-
wencja — zakłócano eiszę
nocną. — Słychać było już
w pobliżu bloku głośną mu-
zykę, która doprowadziła
nas do mieszkania nr 55 —
stwierdza. — Zapukaliśmy.
Ktoś w tym momencie pod-
głosił radio. Zaczęłem się
dobijać. Wpuszczono nas do

niach pisemnych dwaj pozostali policjanci.

Co na to przełożeni sierżanta?

— Patrol interweniując ma
prawo bez nakazu wejść do
mieszkania w momencie
zgłoszenia o przestępstwie
lub wykroczeniu. Może to
być informacja z mieszka-
nia lub spoza, co nie ozna-
cza, że policjant musi wejść
do mieszkania. Wystarczy
przesłuchać zgłaszającego
wykroczenie. Ale zgłaszający
wiemy to z praktyki, nie

że pożyje tylko dzień.

Sierżant Kowal z panem
Kozłowskim już się raz spot-
kali. Skończyło się to za-
braniem Kozłowskiego pra-
wa jazdy (sprawa w toku —
przyp. autorki). Sierżant jest
bezkompromisowy, ale nie
przypuszczam, by w tym, co
się działo 22 lipca, tkwiła
chęć zemsty.

W Komendzie Rejonowej
Policji Kraków-Wschód (daw-
niej DUSW — Nowa Huta)
prowadzone jest postępowanie
wyjaśniające, mające na
celu ustalenie sposobu prze-
prowadzenia interwencji.
Przyczyną uszczerbka postępo-
wania jest zgłoszenie w for-
mie zażalenia p. Janusza
Kozłowskiego. Oświadczenia
sasiadów są mocne w swej
wymowie, choć nie byli
świadkami interwencji i po-
bicia. Prawdę znają tylko
cztery osoby: pan Kozłowski
i trzech policjantów. Tak
więc prawdopodobnie spra-
wę jednoznacznie nie wyjaś-
nimy.

Trudno dziś pracować po-
licjantom. Oczekiwanie spo-
łeczne na zmianę stylu pracy
policji jest ogromne, a skarg
w rejestrze zażaleń niewie-
le: jeżeli już są, to na bez-
czynność policjantów, brak
z ich strony reakcji.

Bezkompromisowy sierżant

Bezpośredni przełożony
sierżanta Kowala, por. BRO-
NISŁAW BAK, dowódca
kompanii Pogotowia Policyj-
nego i Patrolowania powie:
— (...) Nie jestem tak bez-
kompromisowy jak starszy
sierżant. Ale jestem pełen
uznania dla tej jego właś-
nie bezkompromisowości. W
związku z tą jego zaletą
skarg na Kowala jest trochę
i to nie zawsze oficjalnych.
Wnien działać zdecydowa-
nie, ale zgodnie z instruk-
cją: wylegitymować, ukarać.
Tym razem nie do końca jej

przestrzegł, był bez czapki...

Tymczasem marzy nam się,
by policjanci zachowywali
się zgodnie z instrukcją czy-
li interweniowali w pełnym
umundurowaniu, legitymo-
wali się na życzenie obywa-
tela i odwrotnie. Ale prze-
cież życie to życie, a inter-
wencja często jednoznaczna
jest z bójką, napadem, za-
grożeniem życia...

Fakty się zgadzają z wy-
jaśnieniem jednego: czy po-
licjant uderzył pana Ko-
złowskiego? Świadek Koz-
łowski nie ma, nawet zo-
na była wówczas pod przys-
necem. I nie moja to spra-
wa rozstrzygać, kto winien.
Od tego są specjaliści. Odno-
towałam je ku przestrodze
jednych i drugich, czyli po-
licjantów i obywateli. Tak
naprawdę wszyscy nie chce-
my „Dzikiego Zachodu”. Nie
ta półkula. Nie życzą sobie
takich zachowań i obywatel-
le i chyba... policjanci. Stąd
może jeden z niewielu arty-
kułów tego typu, w którym
każdy z zainteresowanych
sprawą decyduje się na ujaw-
nienie nazwiska.

A co mówi Ustawa Poli-
cyjna z kwietnia 1990 r.? Cy-
tuje: (...) „Obowiązek i prawa
policjanta art. 60 pkt 1: Po-
licjant w czasie służby jest
obowiązany do noszenia prze-
pisowego munduru i wyposa-
żenia (...).

Art. 61 pkt. 2: Przy wyko-
nywaniu innych czynności
administracyjnych — porządko-
wych nie umundurowany po-
licjant obowiązany jest na
żądanie obywatela okazać le-
gitymację służbową.

O tym, że od godz. 22 do
6 rano nie mamy obowiązku
wpuszczania do prywatnego
mieszkania policjantów, już
wiemy, wynika to z relacji
mjr. Kowalczyka, oczywiście
w przypadku gdy nie było
w „grę” zagrożenie ży-
cia, zdrowia itp.

Janina DZIURO

Gangster czy stróż prawa?

dukcję od okulisty zgłosił-
my się u majora w pokoju
nr 35. Tam spał zeznawca-
stargę. Powiedział, że sier-
żant interweniujący jest dość
wypukły, ale to dobry
policjant. I nie wierzy, by
tak się zachował. Na wszel-
ki wypadek przeprosił nas i
poinformował, że do dwóch
tygodni weszli świadkowie
(sasiadów) i skargę rozpa-
trzy.

Przekonani, że i tym ra-
zem policji ujdzie jej zacho-
wanie „na sucho”, przyszli-
my do naszej redakcji, gdyż
wydaje nam się, że czasy się
zmieniły. I chcemy, jak za-
pewne wszyscy obywatele
tego kraju, by prawo i wła-
dza znaczyły to, co znaczyć
mają.

Fakt, że było za głośno.
Ale przecież można upomnieć,
można sprawę oddać na ko-
legium. A nie tak! Tu jesz-
cze nie „Dziś Zachód”! —
powie poszkodowany.

— Mojego chłopca, to mój
własny dom — ktoś będzie
bił? O nie! Teraz się uspo-
kołom, ale byłam rozjuszo-
na.

mieszkania. Weszliśmy we
trzech do pokoju.

— Trzeba przyciszyć ma-
gnetofon — powiedziałem.

— Wolno mi sobie grać, bo
jestem we własnym miesz-
kaniu — usłyszałem w odpo-
wiedzi.

— Niech pan ściszy, bo
chcemy porozmawiać — pow-
torzyłem. — Tym razem po-
skutkowało. Muzyka ucichła,
a ja wylegitymowałem „me-
lomana”. Po oświadczeniu,
że sporządzą wniosek do ko-
legium, Kozłowski stwier-
dził, że został pobity i za-
żądał danych personal-
nych interweniującego na
policji, a także naszych le-
gitymacji służbowych. Od-
mówiłem, stwierdzając, że
nie będziemy się legitymować
przed pijanym osobnikiem.
Na co usłyszeliśmy cytuje:
(...) „Przebierający ch...
Co może będziesz strzelał?”
— Jedną z sąsiadek powie-
działa, że to był napad. Fak-
tem jest, że byliśmy bez cza-
pek. Ale faktem jest rów-
nież, że nie uderzyłem!

Relacje sierżanta Kowala
potwierdza w oświadcze-

chcą być przesłuchiwani. I
gdy my nie zareagujemy,
jak w tym przypadku, nie
uciszymy muzyki, zaraz bę-
dzie zażalenie, że brak reak-
cji z naszej strony, że poli-
cja jest bierna itd. Przy te-
go typu interwencjach jes-
teśmy zawsze na pogran-
iczu przestrzegania i łamania
prawa — informuje mnie
mjr. ANTONI KOWALCZYK.

W omawianym przypad-
ku policjanci złamali dyscy-
plinę formalną wchodząc bez
czapki i odmawiając wyle-
gitymowania się. Inny byłby
ciąg dalszy, gdyby policjan-
tów nie wpuszczono do cze-
go obywatel ma prawo —
przyp. autorki). Na drugi
czy trzeci dzień od zajścia
wezwało by świadka, czyli
zgłaszającego, i skierowano
wniosek o ukaranie do ko-
legium. Zrobiono z tego „hor-
ror”. Powiem, że sierżant
Kowal jest jednym z naj-
lepszych policjantów Komen-
dy Rejonowej Policji. Lum-
py spod lokali gastronomicz-
nych, sklepów spożywczych,
gdzie alkohol leje się stru-
kami, nieraz już mu grozili,

MIMO kanikuły letniej i wydawałoby się wakacji politycznych trwa spór o przyszłość Polski. Podstawową kwestią jest kalendarz wyborczy. Wszyscy są zgodni, że wybory do Sejmu i Senatu, jak również prezydenckie, powinny się odbyć przed upływem kadencji. Różnice tkwią jedynie w sposobie wyboru Prezydenta, tzn. czy ma go wybierać całe społeczeństwo bezpośrednio czy też Zgromadzenie Narodowe, jak to miało miejsce w przypadku Generała. Również nie ma pełnej zgodności co do terminu wyborów. Zwolennicy koncepcji przyspieszenia chcą, aby wybory odbyły się jeszcze w tym roku, inni upatrują lepszego terminu na początku przyszłego roku.

Z mojego punktu widzenia

Spór o ordynację

Hałaśliwe dyskusje o powyższych kwestiach natury formalnej zagluszają najważniejszy problem merytoryczny. Jest to sprawa ordynacji wyborczej, na podstawie której miałyby się odbyć przyszłe wybory. Od niej będzie zależało, czy Polska stworzy klasyczną demokrację parlamentarną, czy też będzie to sposób na utrzymanie władzy w jednych rękach przez elitę, która przejęła ją po komunistach.

Do Łaski Marszałkowskiej wpłynął projekt proporcjonalnej ordynacji wyborczej sygnowany przez posłów starej koalicji. Został on z entuzjazmem przyjęty przez partie pozaparlamentarne. Wybory przeprowadzone w oparciu o tę ordynację byłyby kryterium prawdy. Pokazałyby, jakim rzeczywicie poparciem cieszą się poszczególne ugrupowania. Już uzyskanie 0,2 proc. głosów w skali kraju mogłoby dawać szansę wejścia do Parlamentu.

Przeciwnicy proporcjonalności straszą anarchią i brakiem możliwości wyłonienia trwałej koalicji rządzącej. Nie bierze się pod uwagę, że partie, które uzyskają tak mało głosów, wprowadzą tylko minimalną liczbą swoich kandydatów do najwyższych

organów władzy. Nie będą więc wyłaniać rządu i brać bezpośredniego udziału w sprawowaniu władzy. Natomiast nie ulega wątpliwości, że ich obecność wpłynie kontrolnie na potężne siły, które zdobędą większość i wyłonią spośród siebie elitę rządzących. Może wtedy nie będzie prób nadużywania władzy dla własnych prywatnych potrzeb, jak to już ma miejsce w przypadku jedynie słusznej siły.

Niestety, rodzimi demokraci obmyślają już taką ordynację wyborczą, która zapewni władzę ludzom wywodzącym się z jednego obozu. Najlepszą byłaby taka ordynacja, która by zapewniła władzę raz Centrum, a innym razem Ruchowi Obywatelskiemu. Akcja Demo-

kratyczna. Tęgie głowy już pracują nad rozwiązaniem dylematu demokracji, jak wyeliminować innych z gry politycznej w wolnych wyborach. Będzie można wyciągnąć wnioski z wyborów samorządowych, gdzie, owszem, zdobywało się dużo głosów, ale jeszcze więcej mandatów, nie dopuszczając do rad nawet tych, którzy uzyskali więcej głosów od tych, którzy zasiadają w nich. Mało tego, mimo deklaracji zwycięzców o dzieleniu się władzą, ludzie tacy mimo zgłoszonej deklaracji gotowości współdziałania tego ciężaru nie są dopuszczani do spraw, na których się znają i mogliby być przydatni pro publico bono.

Spór o ordynację wyborczą nie jest potyczką pomiędzy starym i nowym. Rzecz w tym, czy będziemy zmierzać do demokracji, czy też utrwalimy nowy monopol. A już wydawało się, że budujemy społeczeństwo obywatelskie, gdzie władza pochodzi od niego, a nie odwrotnie. Ja również opowiadałem się za proporcjonalną ordynacją wyborczą, która bliska jest polskiej tradycji demokratycznej.

Sławomir PIETRZYK

Wyboista droga do wolności...

CIĄG DALSZY ZE STR. 6-7

16 lipca br. parlament ukraiński proklamuje niepodległość Ukrainy. W Chmielnickim nie dostrzegam z tego powodu żadnego wybuchu entuzjazmu. Pytam o przyczyny powściągliwości Kołę, absolwenta Instytutu Historii w Kamieńcu Podolskim. Słyszę smutną odpowiedź, że ta deklaracja nic nie zmienia i nie ma powodów do radości. Nadal republiką rządzą komuniści, o czym świadczy m. in. wybór na Przewodniczącą Izby Deputowanych Ukrainy sekretarza KC Ukrainy, reprezentanta skrzydła konserwatywnego. Ponadto ludzie są coraz bardziej zniecierpliwieni połączającym się kryzysem ekonomicznym. Luba, b. przewodnicząca Komsomolu w jednym z dużych zakładów pracy, dopiero przewiduje zmiany. Świadczy o tym demontaż partii komunistycznej. Coraz więcej członków opuszcza jej szeregi. Inni domagają się usunięcia partii z zakładów

pracy. Jej zdaniem dopiero upadek komunizmu otworzy prawdziwą drogę do niepodległości Ukrainy, choć zdaje sobie sprawę, że sprawa nie jest taka prosta, jak to się jej lwowiance wydaje.

Ukraina to nie tylko zachodnia część, ale również wschodnia, południowa i centralna zamieszkała przez Rosjan i inne narodowości. Duża grupa ludzi została już wynarodowiona, widąc to w stolicy, Kijowie, gdzie większość posługuje się językiem rosyjskim, a nie ukraińskim. W zachodniej części mieszka dużo Polaków. Nowo powstałe państwo będzie na pewno wielonarodowościowe i musi być tolerancyjne w stosunku do mniejszości narodowych. Rodzą się konflikty religijne. Na to wszystko nakłada się kryzys gospodarczy, którego pokonanie będzie wymagało lat. Całe to dziedzictwo po poprzednim systemie utrudnia drogę do niepodległości.

Sławomir PIETRZYK

KRAKÓW to także Nowa Huta z kombinatem hutniczym, który szkodzi, — będąc źródłem zanieczyszczeń środowiska naturalnego — nie tylko mieszkańcom miasta. Antagonizowanie dzielnic „starego” Krakowa i Nowej Huty nierozważną polityką protekcjonowania tzw. mieszczańskiego Krakowa prowadzi donikąd. Nie zawróci się Wisły kijem. Dlatego m.in. słuszną jest koncepcja istnienia w Krakowie jednej gminy a nie związku gmin.

W okresie poprzedzającym ubiegłoroczne czerwcowe wybory do parlamentu działał w Nowej Hucie sztab wyborczy integralnie związany z Małopolskim Komitetem Obywatelskim. Stał się on zarodkiem późniejszych inicjatyw społeczno-politycznych. Początki nowohuckiego Dzielnicowego Komitetu Obywatelskiego sięgają lipca 1989 r. Powołano go w oparciu o strukturę organizacyjną Biura Poselskiego Mieczysława Gila i Edwarda Nowaka wraz z tzw. Sejmikiem, to jest federacją gminnych komitetów obywatelskich zrzeszającą 17 gmin (m.in. Proszowice, Niepołomice — tu już w kwietniu powołano komitet obywatelski, Dobczyce, Gdów, Raciechówice, Kocmyrzów, Wiśniewa) objętych 4 czerwca ubiegłego roku wraz z Nową Hutą okręgiem wyborczym nr 49. Przyczyną była likwidacja decyzją Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” wojewódzkich komitetów obywatelskich, która spowodowała powstanie organizacyjnej pustki. Należało ją wypełnić. Potrzeby lokalne były duże. Gdy po czerwcowych wyborach rozwiązał się Małopolski Komitet Obywatelski (Krakowski Komitet powołany we wrześniu praktycznie zaczął dzia-

łać od października) mieszkańcy Nowej Huty i sąsiednich gmin byli już zorganizowani. Inicjatorami powołania tych obywatelskich struktur w Nowej Hucie stali się posłowie Edward Nowak (dzisiaj także wiceprezydent Krakowa) i Mieczysław Gil oraz Jacek Korbas, Adolf Tomsiański (obecnie wiceprzewodniczący DKO Nowa Huta) i Zbigniew Ferczyk, który stanął na czele Biura Poselskiego i nowohuckiego Komitetu Obywatelskiego, a dzisiaj prowadzi także Wojewódzkiemu Sejmikowi Samorządowemu oraz pełni funkcję pełnomocnika Porozumienia Centrum w Krakowie.

We wrześniu 1989 roku odbywają się wybory. W obrębie Nowej Huty powstaje siedem Rejonowych Komitetów Obywatelskich (w Mistrzejowicach, Nowej Hucie-Centrum, Czyżynach, Na Wzgórzach Krzesławickich, w Bieńczycach oraz na osiedlach Kalinowe—Lotnisko—Strusia i obrzeżach Nowej Huty — w Lesisku, Łęgu, Mogile). Po pięciu delegatów z „rejonów” i po dwóch z dziewięciu Komisji (Interwencji, Wspierania Inicjatyw Gospodarczych, ds. Kontaktów z Administracją, Kultury, Zdrowia, Oświaty, Kontaktów z Gminami, Samorządowej, Ochrony Mienia Społecznego) istniejących przy Burze Poselskiej wchodzi w skład plenum Dzielnicowego Komitetu Obywatelskiego. Powstają, acz są to odosobnione przypadki, Osiedlowe Komitety Obywatelskie, zwłaszcza w centrum dzielnicy. Komisje Biura Poselskiego rozwiązują bieżące problemy lokalne z upoważnieniem i w oparciu o autorytet mandatów poselskich M. Gila i E. Nowaka. Prowadziły także działalność długofalową — np. przygotowanie projektu reformy przedsiębiorstw gospodarki komunalnej, koncepcja przekształcenia Wydziału Spraw Lokalowych w Bank Rezerwy i Potrzeb Mieszkaniowych, plany zagospodarowania nie wykorzystanych terenów miejskich — „nieużytków”.

Pod koniec 1989 roku na posiedzeniu Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego członkowie nowohuckiego Komitetu złożyli propozycję, odrzuconą przez przewodniczącego KKO, utworzenia federacji Komitetów gminnych obejmującej całość województwa krakowskiego. Było to rozwinięcie koncepcji Sejmiku „nowohuckiego”, prekursorskiego w skali kraju, rozwiązania organizacyjnego, które stało się swego rodzaju szkołą samorządu. Sejmik zajmował się m.in. gromadzeniem danych statystycznych o stanie gmin (na tej podstawie przygotowywano raporty), organizował comiesięczne spotkania — sejmiki, na których omawiano bieżące problemy, wspierał społeczna, polityczną i gospodarczą aktywność w gminach, prowadził działalność szkoleniową i informacyjną np. na temat aktualnych prac parlamentu. Ostatni odbył się w kwietniu.

Dzisiaj Dzielnicowemu Komitetowi Obywatelskiemu Nowa Huta przewodzi Zbigniew Ferczyk, jego zastępcami są Adolf Tomsiański — zajmujący się kontaktami z gminami i sprawami programowymi, Władysław Wyka — przewodniczący Komisji Gospodarczej Rady Miejskiej, prowadzący sprawy organizacyjne i informacyjne oraz Andrzej Tarko — koordynujący współpracę między Rejonami. Na uwagę zasługuje działalność Jana Zelaznego, członka Rady Miejskiej i prezydium DKO Nowa Huta — politykisty kierującego Zarządem Ochrony Mienia Społecznego Biura Poselskiego. Opowiada się on za pracą u podstaw, rozwijaniem inicjatyw i pobudzaniem aktywności na najniższych szczeblach społeczności lokalnych, wspieraniem projektów reform społecznych, politycznych i gospodarczych opracowanych przez Sejm, przygotowaniem kadr urzędniczych dla potrzeb władz samorządowych i państwowych. Uważa, że podstawowym zadaniem jest konsekwentna realizacja programu wyborczego Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego.

Obecnie w związku z uaktywnieniem się Porozumienia Centrum i powołaniem Sojuszu na rzecz demokracji w Dzielnicowym Komitecie Obywatelskim zarysowują się, co naturalnie, konieczne, podziały polityczne. Z Ferczyka zadaje podstawowe pytanie: dlaczego boimy się polityki? Przekonuje, że prędzej czy później będziemy musieli się zadeklarować, dokonać politycznego — ideowego wyboru. Jest realista. Wyka wskazuje na potrzebę określenia podstawowych politycznej, społeczno-politycznych działań komitetów i przygotowania sta-

Krótką historią inicjatyw obywatelskich w Nowej Hucie

Opowiada się za tzw. przyspieszeniem i twierdzi, że członkowie komitetów obywatelskich nie powinni odpowiadać sobie na kilka podstawowych pytań: Co to jest demokracja? Czy jesteśmy państwem niepodległym? Za jaką formą państwa, kształtem własnościowych opowiadań? Za jaką formą ustroju: systemem parlamentarnym czy prezydenckim? Radny Henryk Kuleszyński uważa, że należy się podzielić według klucza Sojusz na rzecz demokracji a Porozumienie Centrum, gdyż podział ten w Krakowie istnieje praktycznie. Są głosy, które opowiadają się za nierealistycznym, mniemam, i niebezpieczną koncepcją ruchu obywatelskiego bez „politycznego koloru” opartej na ogólnych założeniach ideowych, tzw. etos „Solidarności”: pluralizm, tolerancja, socjalizm wobec demagogii i antysentyzmu. Większość odrzuca koncepcję włączenia w nurt komitetów obywatelskich istniejących partii politycznych — postulat „czystości” składu. Wobec zwracają uwagę na potrzebę zreformowania Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego, niektórzy nawet skłaniają się ku jego samoliquidacji.

Uderzająca jest aktywność i pragmatyzm nowohuckiego środowiska obywatelskiego. Członkowie spotykają się w każdy wtorek, omawiają aktualne sprawy. Mimo sporów wyrażających w wyraźnych różnicach poglądów na temat przyszłości komitetów, ich form i struktury działania, politycznych orientacji klimatyzacji poziomu współpracy istniejącej w łonie Dzielnicowego Komitetu Obywatelskiego Nowa Huta jest godny naśladowania.

Nie wiem tylko, jaką funkcję komitety miałyby sprawować w przyszłości. Myślę, że przez wszystkich wspierać radnych niezależnie od politycznych podziałów. Nie mogą już być wyłącznie maszynką, superpartią. Niektórzy politycy usiłują powołać wojewódzką federację, chcą wykorzystać je w przyszłości jako wybieg odskocznicy. Jeżeli pragniemy zachowania roli komitetów, to swe działanie muszą ograniczyć do wspierania radnych, niczym przyboczna gwardia. Winny być agentami wspierającymi ich nie tylko w działalności publicznej, ale i pracy koncepcyjnej. W tej sytuacji Krakowski Komitet Obywatelski jest niezbędny. W wypadku działania także na poziomie politycznej wewnętrznej podziału są konieczne, muszą się dokonać dla dobra wszystkich, gdyż lepiej podzielić się „na dwie” — teraz, niż później dzielić się w parlamencie. Jak powiedział jeden z uczestników zebrania członków Dzielnicowego Komitetu Obywatelskiego Nowa Huta, które odbyło się przed miesiącem.

Andrzej KUKLIŃSKI

Telewizja, kino, teatr

PIĄTEK 10.08.

PROGRAM I

10.10 „Było nas sześciu” — serial prod. czech.
17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 Raport — przegląd wydarzeń międzynarodowych
18.00 „10 minut”
18.15 „Dynastia” (30) — serial prod. USA
19.00 Kino Teleferii „Synowie Różowej Pantery”
19.30 Wiadomości
20.05 „Oszustwo” — film fab. prod. pol. (1988, 92 min.), reż. Jerzy Sztwiertnia, wyk.: Maria Pakulnis, Władysław Kowalski, Marzena Trybała
21.40 Weekend w „Jedynce”
21.50 „Gabinet cieni”
22.50 Wiadomości wieczorne
23.05 „Dynastia” (30) — serial prod. USA (powt.)

PROGRAM II

7.55—11.00 Telewizja Śniadaniowa
18.30 Wzroczkowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego
17.00 „Alternatywy 4” — serial TP
18.00—21.30 Program Regionalny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Crime story” (6) — serial kryminalny prod. USA
22.30 Komentarz dnia

SOBOTA 11.08.

PROGRAM I

8.05 Program dnia
12.05 „Siodemka” w „Jedynce” — francuski program satelitalny przedstawia
13.50 Wędrowki dalekie i bliskie „Cariffesta”, cz. 2 — film dokumentalny produkcji UNESCO
14.30 „Informacje” — program rozrywkowy
15.00 „Prezydenci”
15.30 „Laboratorium” — „Szczęśliwego lotu” (2)
16.00 „Telewizja Chłapkowie”
16.35 „Rewizja nadzwyczajna” — plk dr Stefan Tarnawski — program Dariusza Baleszowskiego
17.05 „Mity filmowej popkultury” — „To właśnie Greta Garbo”
17.15 Teleexpress
17.30 „Rok 1920” — program dokumentalny
18.30 „Butik” — magazyn Grażyny Szczenińskiej
19.00 Dobranoc „Maurycy i Hawranek”
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt” — Zoo w Eskilstuna (Szwecja)
19.30 Wiadomości
20.05 Mity filmowej popkultury „Mata Hari” — film produkcji USA (r. prod. 1932, 90 min) reż. George Fitzmaurice (z Greta Garbo)
21.40 „7 dnia — świat”
22.10 Studio sport
22.55 „Życie jest fraszka”
23.05 Telegazeta
23.15 Piosenki Haliny Frąckowiak
23.35 „Osmiornica” (5) — serial sensacyjny produkcji włoskiej
1.10 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.55—11.00 Telewizja Śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 Panorama dnia
8.15 Kino Rodzinne: „Mały Tancerz” — film produkcji USA (r. prod. 1981, 43 min) reż. Barra Grant, wyk.: Danielle Spencer, James Pelham, Charles Blackwell
9.00 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News (wersja oryginalna)

10.15 Magazyn Telewizji Śniadaniowej (c.d.)

10.30 „Cudowne lata” (6) — „Zatańcz ze mną” — serial produkcji USA
10.55 „W świecie cisy” — program dla niesłyszących
11.15 Program dnia
11.30 Premiera filmu wieczornego „Wiktoria w Dover” — film fabularny USA
12.20 Program publicystyki kulturalnej
14.00 „Santa Barbara” (21, 22) — serial produkcji USA (powtórzenie)
15.30 „Egzamin z ćwiczenia dokumentalnego” — góra
16.00 „Kontakt TV” — w kontakcie z przyrodą
17.00 STS — Wieczór wspomnień (3-ost.)
17.45 Zdzisława Sośnicka — śpiewa przeboje musicalowe
18.00 Program lokalny
18.30 „Benny Hill” — program rozrywkowy
19.00 „Wiosna Ludów, czyli krajobraz po bitwie” — kabaret Satyrykonu '90
19.30 „Sztuka ogrodowa w Polsce” — ogrody romantyczne
20.00 II symfonia Roberta Schumanna w wykonaniu orkiestry symfonicznej Filharmonii Narodowej pod dyr. Michaela Zilma
20.40 Studio sport — Igrzyska „Solidarności”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wiktoria w Dover” — film fabularny USA
23.35 Komentarz dnia

NIEDZIELA 12.08.

PROGRAM I

9.00 Kino Teleferii: „Podróże pana Kleksa”, cz. 1 — „Wysłannicy Badoici” — film produkcji polskiej (r. prod. 1985 84 min), reż. Krzysztof Gradowski, wyk.: Piotr Fronczewski, Małgorzata Ostrowska, Marcin Barański
10.30 Telegazeta
10.35 „Otwarte wrota Amazonii” (5) — „Wiatr w dżungli” — serial dokumentalny produkcji polskiej
11.05 „Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi”
11.30 Telewizyjny Koncert Życzeń
12.15 „Ginące bagna” — film dokumentalny Jerzego Porębskiego i Stanisława Trzaski
12.45 „Tintilo zaprasza” — program dla dzieci
13.15 Magazyn „Morze”
13.35 „W kinie i na kasecie”
13.55 „Pieprz i Wanilia” — „Z wiatrem przez świat” — „Ludzie i gejzery”
14.40 „Antena”
15.05 „Powrót Arsena Lupina” (10) — „Hrabia Cagliostro” — serial produkcji francuskiej
16.00 „Wakacje '89” — film dokumentalny Andrzeja Fidyka
16.30 Magazyn sportowy
17.15 Teleexpress
17.30 Teatr Telewizji — duety — Alfred de Musset „Drzwi muszą być albo otwarte albo zamknięte” reż. Michel Kwieciński, wyk.: Ewa Wiśniewska i Jerzy Kammas
18.05 „Piknik country” — Mragowo '90
19.00 Kino Teleferii „Synowie Różowej Pantery”
19.30 Wiadomości
20.05 „Być najlepszą” (5) — serial produkcji USA
21.15 Opolska noc kabaretowa „Pod egidą” pana Jan-ka (1)
22.10 Wiadomości wieczorne
22.25 Studio sport

PROGRAM II

8.25 Film dla niesłyszących „Być najlepszą” (5) — serial produkcji USA
9.35 „Jutro poniedziałek”
9.55 „Santa Barbara” (23, 24) — serial produkcji USA (powtórzenie)
11.25 Program lokalny
11.55 Program dnia
12.00 Polska Kronika Filmowa
12.10 „Oszustwo” (1) — serial produkcji USA reż. Robert Chenault i Melville Chevelson, wyk.: Stefania Powers Barry Bostwick
13.10 Maciej Niesiołowski — Z batutą i humorem
13.30 „Cudowne lata” (6) — „Zatańcz ze mną” — serial produkcji USA (powtórzenie)
13.55 Formula I — Hungaroring (Węgry)
14.20 „100 pytań do...”
14.55 Formula I
16.10 „Historia pewnego pomnika, czyli śladami cudu nad Wisłą” — film dokumentalny Ewy Cencelrowskiej
17.00 Rekordzista — Zbigniew Pietrzykowski
17.30 „Blizny świata” — przegląd telewizji satelitalnych
19.00 „Wydarzenie tygodnia”
19.30 „Kobiety dwudziestolecia” — Maja Berezowska
20.00 Studio sport — igrzyska „Solidarności”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Oszustwo” (1) — serial produkcji USA (powtórzenie)
22.45 „Rozmowy bez sekretów” — Donhsue Show: Stalowe Magnolie: Shirley MacLaine, Sally Field, Olympia Dukakis, Dolly Parton, Julia Roberts
23.45 Komentarz dnia
23.50 „Akademia wiersza”: Leopold Staff „Ochodzącego dnia chwala”

PONIEDZIAŁEK 13.08.

PROGRAM I

18.15 „Dynastia” (31) — serial produkcji USA
19.00 Kino Teleferii „Synowie Różowej Pantery”
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizji — spektakl na bis — Sławomir Mrożek „Kontrakt” reż. Kazimierz Dejmek, wyk.: Zdzisław Mrozowski, Jan Englert
21.35 „Kontrapunkt” — przegląd wydarzeń krajowych
22.05 Wiadomości wieczorne
22.20 Studio sport — igrzyska „Solidarności” — siatkówka Polska — Kanada
23.45 „Dynastia” (31) — serial produkcji USA (powtórzenie)

PROGRAM II

17.00 Kino rodzinne „Mały Tancerz” — film produkcji USA (powtórzenie z soboty)
18.00 Program lokalny
18.30 „Przegląd PKF”
19.00 „Bagdad Cafe” (6) — serial produkcji USA
19.30 „Życie muzyczne” — 45 lat „Filharmonii Śląskiej”
20.00 „Auto-Moto Fan Club”
20.30 „Studio tajemnic” — program Wandy Konarzewskiej
21.15 „Rozmowy o cierpieniu”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Capital City” (7) — serial produkcji USA (powtórzenie)
22.40 Studio im. Andrzeja Munka
23.40 Komentarz dnia

WTOREK 14.08.

PROGRAM I

9.40 Kino Teleferii „Tajemnicza wyspa” (8) „Skarb”

serial produkcji czechosłowackiej

10.10 „Wicher czasów” (6) — serial produkcji brazylijskiej
17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 Publicystyka międzynarodowa
18.15 „Dynastia” (32) — serial produkcji USA
19.00 Kino Teleferii „Synowie Różowej Pantery”
19.30 Wiadomości
20.05 „Wicher czasów” (6) — serial produkcji brazylijskiej
21.00 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
21.30 Studio dni sierpniowych
21.45 Studio sport — igrzyska „Solidarności” — turniej tańca sportowego
22.35 Wiadomości wieczorne
22.50 „Wstęp wzbroniony” — film dokumentalny Macieja Jeczunia
23.15 „Dynastia” (32) — serial produkcji USA (powtórzenie)

PROGRAM II

17.00 „Historia Hollywoodu” (8) — „Hollywood i gangsterzy” — serial dokumentalny produkcji USA
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna przed Matką Boską Tuchowską
18.55 „Pierwsza miłość” — nowela filmowa TP reż. Sylwester Chęciński
19.20 „Klejnoty kultury” — „W Kalwarii. Zebrzydowskiej” — film dokumentalny Czesława Duraja i Stanisława Kostrzewy
19.50 Non stop kolor „Trafic” — koncert w Santa Moniki 1972 r. film produkcji amerykańsko-angielskiej
21.00 „Wywiady Ireny Dziedzic”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Tanner '88” pilot — serial produkcji USA reż. Robert Altman
23.05 Komentarz dnia

ŚRODA 15.08.

PROGRAM I

13.55 W starym kinie „Piętro wyżej” — polski film archiwalny z 1937 r. (85 min.)
15.20 „Smak życia” — program z udziałem Joanny Zółkowskiej, Stanisława Stokłoskiego, Piotra Macury
16.10 Teleexpress
16.25 „Bitwa warszawska” — program dokumentalny (przebieg wojny polsko-radzieckiej 1919—1920 r.)
16.50 Uroczysta odprawa wart przed grobem Nieznanego Żołnierza z okazji rocznicy bitwy warszawskiej 1920 roku
18.10 „Spotkanie na trakcie”
19.00 Kino Teleferii „Synowie Różowej Pantery”
19.30 Wiadomości
20.05 Międzynarodowy Festiwal Muzyki Sopot '90 — „Europa jest jedna” (1)
21.50 Wiadomości wieczorne
22.10 Międzynarodowy Festiwal Muzyki Sopot '90 — „Europa jest jedna” (2)

PROGRAM II

7.55—11.00 Telewizja Śniadaniowa
11.50 Program dnia
12.00 „Kontakt TV” — W kontakcie z gwiazdami — koncert grupy „Depeche Mode”
13.00 „Minnelli o Minnelli” — Liza wspomina Vincenta — film dokumentalny produkcji USA reż. Richard Schickel
14.30 Książd Skoupka — film dok. Marka Maldisa
15.00 „Ordonka” — koncert z PKIN (powtórzenie)

16.00 „Henryk Tomaszewski i jego teatr” — reportaż
17.00 „Szpital na peryferiach” (7)
18.00 „Azyl” — Muzeum Archidiecezji Warszawskiej
19.00 „Tanner '88” (1) — serial produkcji USA
19.30 „Galeria 37 milionów” — Malarstwo Jerzego Kopecia
21.30 Panorama dnia
21.40 „W labiryncie”
22.15 Studio sport
23.45 Komentarz dnia

CZWARTEK 16.08.

PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry”
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Sto lat” — magazyn ubezpieczeń społecznych
9.20 Kino Teleferii „Kłosa”
9.30 „Uśmiech losu” — komedia NRD
17.15 Teleexpress
17.30 Magazyn katolicki
18.00 „10 minut”
18.15 „Dynastia” (33) — serial USA
19.00 Kino Teleferii „Wiewiórcze opowieści”
19.30 Wiadomości
20.05 Międzynarodowy Festiwal Muzyki Sopot '90 — polska promocja (1)
21.50 Wiadomości wieczorne
22.10 Międzynarodowy Festiwal Muzyki Sopot '90 — polska promocja (2)
23.15 Studio dni sierpniowych
23.30 „Dynastia” (33) — serial USA (powtórzenie)

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa”
9.10 „Santa Barbara” (23) — serial USA
10.00 CNN — Headline News (wersja oryginalna)
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
15.05 „Jeszcze skrzydła nam odrosną” — recital Jerzego Mamcarza
15.30 „Wodowanie statku” — film rum.
17.00 Spotkanie z Anatolijem Kaspirowskim
18.00 Program lokalny
18.30 „Czary, diable, i czarownice” (1)
19.00 „W labiryncie” — serial TP (powtórzenie)
19.30 „Koncert w muzeum” — gra Pepe Romero (gitara)
20.00 Wielki sport — Igrzyska Solidarności — turniej tenisa ziemnego
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino studyjne „Dwójki”: „Wieczorne dzwony” — film jug.
23.55 Komentarz dnia

KINA

SWIT godz. 16.15 i 18 „Krwa-
wy sport” prod. USA, od 15 lat,
godz. 20 „Gliniarz z Beverly
Hills” część I, prod. USA, od
13 lat (pożegnanie z filmem).
ŚWIATOWID: godz. 16 „Za-
bić na końcu” (12 lat, pol.),
godz. 18 „Falszawy trop” (fran-
15 lat), godz. 20 „Czarownice”
(USA, 18 lat).
SFINKS 10 bm. godz. 16, 18 i
20 „Nico” prod. USA, od 18 lat,
11 i 12 bm. godz. 12 „Przygody
młotki Nuki” prod. radzieckiej,
b. o., godz. 16, 18 i 20 „Nico”,
od 13 do 16 bm. kino nieczyn-
ne.

TEATR LUDOWY

Nieczynny.

Jedenasty Festiwal Muzyków Rockowych JAROCIN '90 przeszedł już do historii. Jaka to była impreza? Zdania wśród obserwatorów, dziennikarzy i uczestników festiwalu są podzielone. Jedni mówili o śmierci Jarocina, inni twierdzili, że tak właśnie powinien wyglądać zjazd młodzieży kochającej muzykę rockową. Chyba jednak trudno się zgodzić z tymi drugimi, ponieważ w tym roku do Jarocina przyjechało około siedmiu, może ośmiu tysięcy młodych ludzi. Przed laty bywało ich przynajmniej dwa razy więcej. Przejrzmy do konkursu. Jury w składzie: Piotr Majewski, Tomasz Lipiński, Piotr Klatt, Kuba Wojewódzki i Paweł Kelnar po wysłuchaniu 15 zespołów za-

wyróżniony został przez przedstawiciela „Magazynu Muzycznego”.

Zwycięzcą „Jarocina '90”, czyli laureatem publiczności, okazał się zespół **Maria Nefeli**, zdobywając 827 głosów. Te głosy przyniosły im 3 miliony zł, bo tyle właśnie wynosiła nagroda organizatorów dla zwycięzców. Protokół z obrad jury podaje również laureata przeglądu zespołów odrzuconych w konkursie, występujących na „małej scenie”, którą w tym roku umieszczono na polu na-

aplauzu publiczności. Takie zespoły na pewno odwiedziłyby Jarocin, problemem były jedynie pieniądze. Organizatorzy byli w tym roku raczej bardzo skąpi, twierdząc, że to jest „rok przetrwania Jarocina”. Oby się jednak nie przeliczyli. Stosując taką politykę wobec wszystkich gości festiwalu mogą tę imprezę zwyczajnie uśmiercić. Pewną sensację na konferencji prasowej wywołała oferta Jerzego Owsiaka, złożona w imieniu nieobecnego Waltera Chelstowskiego, wy-

POGŁOSY

MARIA NEFELI zespołem nr 1

Korespondencja z Jarocina

kwalifikowanych do występu na dużej scenie zdecydowało nie przyznawać nagrody głównej. Zamiast tego mamy cztery wyróżnienia. Zespół **Gang Olse** będzie miał sesję nagraniową w studiu „Modern Sound” w Gdyni, zespół **Farchen Lehre** w studiu „Izabelin” Andrzeja Puczyńskiego, a zespół **Bundeswehra** w studiu „Złota Skala”. Czwarte wyróżnienie jest indywidualne. Najbardziej obiecujący, zdaniem jury, piętnastoletni gitarzysta zespołu „Obsesja”, Paweł Ciecierga otrzymał gitarę. Ponadto swoją prywatną nagrodę przyznał także Andrzej Puczyński, nagłaśniający w tym roku festiwal. Zafundował on zespołowi **Cytadela** sesję nagraniową w swoim studiu „Izabelin”. Zespół **Burdock**

miotowym. Tym laureatem okazał się zespół **Defekt Mózgu**. Jest to trochę dziwne, ponieważ zespół **Maria Nefeli** grał także na polu namiotowym, nie kwalifikując się do szczęśliwej piętnastki, występującej na stadionie „Victorii”.

Wielkich gwiazd, oszałamiających koncertów, wspinających rockowych fajerwerków w tym roku w Jarocinie nie było. Można śmiało powiedzieć, że ten festiwal nie spełnia już takich funkcji promocyjnych jak dawniej, a więc nie przyciąga specjalnie zespołów z ekstraklasy polskiego rocka. Lista kapel, które nie przyjechały w tym roku, jest dość długa. Oczywiście mówimy tylko o takich zespołach, które mogłyby się spodziewać

kupienia festiwalu Jarocińskiego za 300 milionów zł. Ciekawe, czy dojdzie do transakcji? Czy władze miasta zdecydują się sprzedać?

O sukcesie na tegorocznym festiwalu mogą mówić takie kapele, jak **Big Cye**, **Dzika Kiszka**, **Variete**, **1984**, **Armia** i **Proletariat**, także finał godny był historii tłustych lat Jarocina. Marek Piekarczyk udowodnił, że można poderwać publiczność nawet o czwartą nad ranem po 10 godzinach koncertu.

Recenzję czterech festiwalowych koncertów przeczytaście za tydzień. Będą również jarocińskie plotki i próba refleksji nad przyszłością tej największej rockowej imprezy w Polsce.

Jacek KRAK

Lotnicy
RAF
w N. Hucie

CIĄG DALSZY ZE STR. 2
kania byli m. in. przewodniczący Światowego Związku Żołnierzy AK Okręgu Małopolska **prof. Zygmunt Kawecki** i dyrektor HTS **Zygmunt Borek**. Ten ostatni wyraził gorące podziękowanie za to, że mógł spotkać się z najważniejszymi z odważnych, tym bardziej że generalnie państwa zachodnie nie spie-

szyły z pomocą „dorzytanemu miastu”. Dyrektor podkreślił, że Polska nie jest teraz w sytuacji „proszącego” w Europie: wszak stało się tak za zgodą całego świata... (vk)

ALAN BATES, sekretarz klubu „Warszawa 44” odbiera pamiątkowy medal...

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

MÓWIŃY PO POLSKU

— USŁYSZAŁAM kiedyś, stojąc w kolejce w sklepie, jak pewien starszy, dystyngowany pan zwrócił się do sprzedawczyni w taki oto sposób: „Poproszę 30 deka białego sera”. Zastanowiło mnie to „deka”, zawsze bowiem mówię „deko”. Czy mógłby się pan ustosunkować do tej kwestii? — prosi pani IWONA K. z os. Jagiellońskiego. Stali czytelnicy „Głosu Nowej Huty” i tej rubryki (przy okazji dziękuję p. Turbiarzowi za miłe słowa) pa-

„Poproszę 30 deka sera”

miętają z pewnością, że już chyba dwa razy wyjaśniałem tę wątpliwość. Otóż poprawnie należy mówić właśnie: jedno deka, 30 deka, a nie: jedno deko, 30 deko. Jest to bowiem skrócona nazwa powstała przez odrzucenie cząstki — „gram” od rzeczownika „dekagram” (dekagram). Jak zatem widać, nie ma tu żadnego „deko”...

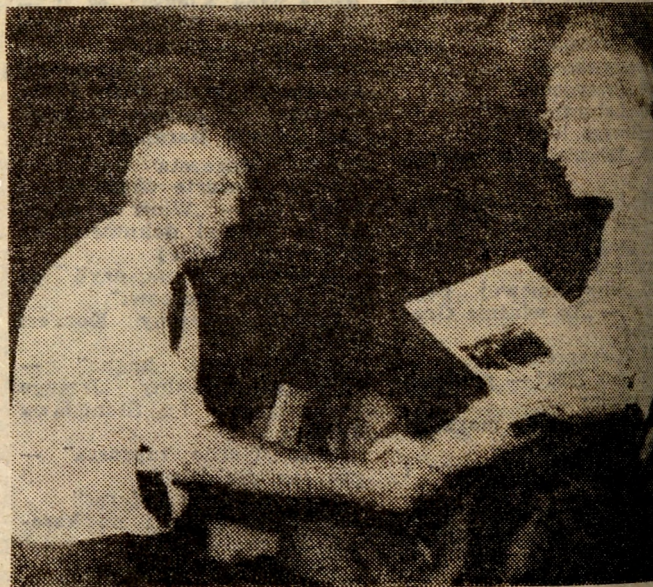
Niepoprawną formą „deko” posługuje się, niestety, większość Polaków. Można przypuszczać, iż rozpowszechniła się ona pod wpływem innej skróconej nazwy — „kilo”, utworzonej na takiej samej zasadzie jak „deka” — w tym wypadku przez odrzucenie cząstki — „gram” od rzeczownika „kilogram” (kilo-gram). Ze skrótem „kilo” kłopotów nie ma żadnych (powstał zgodnie z zasadami poprawnościowymi). Wszyscy mówią: 2 kilo, pół kilo (czasem jednak słyszy się: pół kila, co jest błędem). Samogłoska — „o” na końcu formy „kilo” tak bardzo zapada jednak w świadomość mówiących, że nagminnie — nie zastanawiając się zbytnio — przenoszą ją oni na „deko”. Mało tego — większość sądzi, iż używając tej właśnie postaci skrótu, nie popełnia błędów. Forma „deka” jest jednak sztuczna, często razi poczucie językowe wielu osób.

Tymczasem nic z tych rzeczy. Norma językowa jest następująca: skrócone nazwy od „dekagram” i „kilogram” to „DEKA” i „KILO”. Obydwie są nieodmiennie (poprawnie mówimy: jedno deka, dwa deka; jedno kilo, pięć kilo itd.). A zatem chcąc być w zgodzie z przepisami poprawnościowymi, zawsze musimy kupować np.

30 deka (nie: deko) sera

i
2 kilo, pół kilo szynki.

Maciej MALINOWSKI



Dziesięć lat temu zmarł Włodzimierz Wysocki

BYŁ bardem rosyjskiej opozycji i demokracji. Buntowniczym, niepokornym, wiecznie skłóconym z władzą i narzuconą przez nią rzeczywistością. Zdawał sobie sprawę ze swego przeznaczenia. Był artystycznym guru; wzorem dla takich niepokornych jak Kaczmarek czy Gintrowski. Oswajał się z myślą o śmierci i — jak sam twierdził — „przeszedł z nią na ty”. 25 lipca br. upłynęła dziesiąta rocznica jego śmierci. W swoim pesymizmie Wysocki uważał jednak, iż nawet raj po śmierci może przybrać dla Rosjanina formę lagru. I taka właśnie atmosfera cechuje wiersze „Rajskie jabłko”.

RAJSKIE JABŁKO (fragmenty)

Umre, tak powiadają,
wszyscy przecież w końcu umieramy.
Przejażdżka, tani koszt,
gdy mi w plecy ktoś nóż zechce wbić —
Martwego uszanują
i wymodlą dlań nawet rajskie bramy.
Bo żywi — to nie to,
ale wiemy, jak trzeba martwych czcić.

Upadnę — marna śmierć
i na bok się obrócić wygodnie,
I pomknąć dusza w cwał
w dal uniesie ją zaprzęg skradziony.
Więc finał, kropka, cześć —
w sędzie rajskim jabłko sobie podjem.
Chwilę tam będę stał,
nim apostoł nadejdzie zdumiony.

Precz, odejdz maro stąd!
Postać, niccość bezkresna dla oka,
Ugorów dzikich szren —
przewidzenie, które skądś już znam.
A chociaż pustka w krąg —
zwarta krata się wznosi wysoka
I etapowa czerń
— tysiąc pięć chłopów tkętko u bram.

Gdy mój dyszlowy rzał,
kierowałem doń łagodne słowa
I z boków ostów garść
wyskubałem, by grzywe mu spleść.
A Piotr otwierać chciał,
długo coś się z zasuwą mocował,
Gderał tam jakiś czas,
ale nie zdołał, odszedł, przepadł gdzieś.

Thum cały w kucki siadł,
by klęceniem nie ranić już kolan.
W milczeniu głuchym trwał,
żadnych jęków, żadnych skargi pień.
Wokół tropy psich łap.
Toż to przecież nie Raj — ale zona!
Znów wszystko to, com znał,
a nad wszystkim, co znam — Krzyża ciek.

(Tłum. Andrzej Nowak)

GRA w piłkę nożną polega przede wszystkim na strzelaniu goli. Często nie liczą się wypracowane sytuacje podbramkowe, przewaga na boisku, tzw. piękno gry, więcej razy. Zdarza się i tak, że wskutek nieszczęśliwego okoliczności przypadkowo zdobyta bramka odbiera pewne zwycięstwo dużo lepszej drużynie...

Wszystko to właśnie zdarzyło się w niedzielę podczas I-ligowego spotkania Wisły i Hutnika na stadionie przy ul. Reymonta. Nasi piłkarze — ku ogólnemu zaskoczeniu sympatyków „Białej Gwiazdy” — rozegrali b. dobrą partię, przez większą część meczu dominowali na boisku, byli lepsi we wszystkich formacjach, a jednak dali sobie wydrzeć jak najbardziej zasłużone zwycięstwo i tylko zremisowali. Wystarczył moment dekoncentracji w... 90 min., by bezbarwnie granicy wiślacy doprowadzili do wyrównania, które im się absolutnie nie należało!

Mirosław WALIGÓRA najlepszym zawodnikiem na boisku w meczu Wisła — Hutnik

1-0 to jeszcze nie zwycięstwo...

Oczywiście z jednej strony można by mówić o wyjątkowym pechu, nawet dramacie hutników, ale z drugiej należy zgłosić do nich wyraźne pretensje za niefrasobliwość w ostatnim fragmencie gry, bronienie jednobramkowej zdobyczy. Wynik 1-0 nigdy nie daje gwarancji zwycięstwa (mogły nas o tym przekonać niedawne mistrzostwa świata we Włoszech). Hutnik mógł i powinien strzelić w niedzielny mecz przynajmniej 2-3 gole (sam Waligóra stanął przed szansą trzykrotnie), a wówczas nawet bramka stracona w 90 min. nie odebrałaby mu 2 punktów. Zresztą i przy wyniku 1-0, kiedy mecz się zbliżał do końca, trener W. Łach. mógł np. zrobić tzw. taktyczną zmianę i wpuścić na kilka chwil świeżych, wypoczętych Fudalego i Gruchalę. Nie uczynił tego, bo być może nie przypuszczał, iż Wisła zaatakuje z rozmachem w ostatnich minutach. Każdy widział bowiem, iż gospodarze nie mają siły, że są wyczerpani (wielki upał dawał się

ogromnie we znaki), jak gdyby pogodzeni z porażką. Wiślacy uśpiłi czujność i zawodników, i trenera Hutnika...

Straconego gola trzeba jednak znowu zapisać niestety na konto bramkarza K. Tyrpy. Nie wiem, dlaczego nasz piłkarz nie wychodził do piłki, która zmierzała na pole bramkowe? To musiało być „jego” dośrodkowanie. Nawet bowiem gdyby nie sięgnął piłki, mógł zostać popchnięty przez zawodnika Wisły czy przewrócony, a wówczas sędzia na 100 proc. odgwiżdżałby faul. Akurat w jednym jedynym momencie nie popisał się też obrońcy (piłka minęła ich głowy). Jest to o tyle przykre, że przez cały prawie mecz zarówno bramkarz, jak i obrońcy spisywali się b. dobrze...

Wielka szkoda, iż kontuzje uniemożliwiły występ w potyczce z Wisłą W. Górze, a przede wszystkim A. Sermakowi. Przy tak słabo dysponowanym rywalu świetny technicznie Sermak mógłby pokazać pełnię swoich olbrzymich

możliwości i zdobyć jakąś bramkę...

Abstrahując od tej nieszczęsnej sytuacji w 90 min., trzeba z przyjemnością powiedzieć, iż Hutnik prezentuje w ekstraklasie zadziwiająco dobrą formę i udowodnia, iż nieprzypadkowo się znalazł w gronie najlepszych drużyn w kraju. Drużyna jest wprawdzie młoda, ale wyrównana, ambitna, stanowi zgrany kolektyw, zawodnicy są świetnie wyszkoleni technicznie (znowu b. dobry występ Waligóry, który był za-

wodnikiem nr 1 niedzielnej spotkania). Piętą Achillesową jest tylko skuteczność (przydobył się „rasowy” napastnik typu Podbroźnego z Igloopolu) i... chimeryczna postawa bramkarza.

Jutro czeka hutników drugi z rzędu wyjazdowy mecz, tym razem z Zagłębiem w Sosnowcu. Rywal niespodziewanie gładko zwyciężył przed tygodniem w Mielcu Stal 2-0. O 2 punkty będzie więc chyba trudno, ale remis jest całkiem realny. (mm)

WISŁA KR. — HUTNIK 1-1 (0-1)

Bramki zdobyli — dla Wisły: Jelonek w 90 min., dla Hutnika: Waligóra w 39 min. (z karnego). Widzów ok. 12 tysięcy. Sędziował W. Dąbrowski — przeciętnie. Żółte kartki: Wesolowski i Romuzga (H) oraz Giszka (W).

HUTNIK: Tyrpa 4 — Walankiewicz 6, Wesolowski 5, Węgrzyn 5, Koźmiński 6 — Kowalik 5, Romuzga 5, Bukalski 5, Krackiewicz 6 — Waligóra 8, Popezyński 5.

Komu potrzebne są takie mityngi?

IMPREZA wielce nieudaną okazał się **MITYNG LEKKO-ATLETYCZNY GRAND PRIX** rozegrany w ubiegłą sobotę na stadionie AWF. Organizatorom — Krakowskiemu Okręgowemu Związkowi Lekkiej Atletyki — nie udało się namówić do udziału w zawodach wielu dobrych zawodniczek i zawodników. Zabrakło po prostu pieniędzy na nagrody (nie pomógł Hutnik, a była to m. in. jedna z wcześniej ustalonych imprez z okazji 40-lecia istnienia nowohuckiego klubu). Krajowa czołówka (w tym nasi mistrzowie Polski z Piły Renata Sosin i Dariusz Krakowiak) wybrała podobne, ale atrakcyjniejsze zawody rozgrywane w tym samym czasie w Lublinie...

Jedyną ciekawszą konkurencją podczas krakowskiego mityngu był rzut dyskiem. Wśród kobiet doszło do rewanżu za mistrzostwa Polski. Zwyciężyła bowiem rekordzistka kraju Renata Katewicz (uzyskała jednak słaby wynik 54,62) przed Anną Zaczek (w Pile kolejność była odwrotna). W nagrodę otrzymała puchar ufundowany przez naszą redakcję. Wśród mężczyzn bezkonkurencyjny okazał się aktualny mistrz Polski Jacek Strychalski (jego wynik 57,50 m).

Z lekkoatletów Hutnika najlepiej spisała się **Monika Kobedza**, która zwyciężyła w skoku w dal (5,91 m).

(mm)

CZOŁÓWKA TABELI

1. Zagłębie L.	5:1	2-1
2. Zagłębie S.	3:1	2-0
3. GKS	3:1	3-2
Olimpia	3:1	3-2
Ślask	3:1	3-2
6. Igloopol	3:1	1-0
7. Górnik	2:2	4-3
8. Hutnik	2:2	2-3

Stanisław KMITA znowu dał milion!

Stanisław KMITA (właściciel restauracji „Kmita” w os. Piastów) nie poprzestał na jednorazowym geście (przypomnijmy — strzelcom pierwszych goli dla Hutnika w I lidze w meczu ze Stalą M. M. Waligórze i L. Walankiewiczowi wręczył po 500 000 zł). Przed derbowym spotkaniem Wisła — Hutnik ogłosił, że nagrodzi solidarnie strzelca pierwszej bramki zarówno dla Hutnika, jak i Wisły. Po 500 000 zł zainkasowali więc M. Waligóra (znowu) i M. Jelonek. (mm)

Hutnik II — Igloopol S. dopiero we środę

ROZPOCZYNAJĄ rozgrywki nowego sezonu piłkarze **Hutnika II**. Niestety, nie udało im się zakwalifikować do nowej, zreformowanej ligi makroregionalnej (pamiętamy wyniki barażów z rezerwą Stali Mielec: 1-2 i 1-1), a więc będą musieli walczyć w klasie o szczebel niższej — klasie międzyokręgowej, 14-zespołowej składającej się z 6 zespołów tarnowskich, 3 nowosądeckich i 5 krakowskich.

W pierwszej kolejce nasza rezerwa spotka się na własnym boisku z **Igloopolem Straszcin**, ale mecz rozegrany zostanie dopiero **we środę, 15 bm. o godz. 17.30** (a nie w niedzielę o godz. 11). O zmianę poprosili przeciwnicy wyjeżdżający na krótko za granicę. (mm)

List otwarty do Rady Pracowniczej i Dyrekcji HTS

grona tak potężna firma jak Huta im. T. Sendzimira?

Włodarze huty patrzą jednak zbyt krótkowzrocznie i obecne działanie — w moim przekonaniu — nie uróży hucie dobrej przyszłości także w innych dziedzinach. Nadal, niestety ciągle pokutują stare schematy myślenia i stare metody działania, polegające m. in. na tym, że jeżeli coś jest z jakichś powodów niewygodne, to po prostu należy to zniszczyć zamiast odnieść z tego korzyści. Oczywiście, robimy porządek, ale nie wyrzucamy od razu wszystkiego na śmietnik. Są bowiem wartości, które nielato jest później odbudować. Czy nie przynosi hucie wstydu właściciel małej restauracji p. Kmita który po części sponzoruje klub (w myśl powyższych założeń zasad)? Czy HTS nie stał na to, aby przeznaczyć co jakiś czas choćby kilkaset milionów złotych np. na nagrody dla zawodników? Dysponuje przecież Rada funduszem na cele społeczne w wysokości... 20 miliardów złotych. Kto ma sponzorować w Polsce sport, jeżeli nie duże zakłady pracy? Proponuję organizację klubu na nowych, zdrowych zasadach, tak aby

być przykładem dla całej Polski, tak aby huta na tym mogła zarobić, a załoga i mieszkańcy dzielnicy mieli godziwą rozrywkę. Z drugiej strony zastanawiam się, czy Rada Pracownicza, Dyrekcja mają moralne prawo decydować o losach klubu, niszcząc jednocześnie cały dorobek (który przecież nie Ci ludzie wypracowali przez lata), pozbawiając go środków do działalności. Chciałbym zauważyć, że wspomniane decyzje zostały podjęte bez żadnych konsultacji społecznych (nie o tym nie pisała prasa, w tym „GNH”), a działalność klubu sportowego jest przecież działalnością społeczną. W tej sprawie powinna wypowiedzieć się załoga, a prawo takie mają także mieszkańcy dzielnicy (a może i całego miasta), którzy są przecież z hutą związani. Znaczna część mieszkańców to pracownicy HTS oraz członkowie ich rodzin bądź ludzie, którzy w hucie pracowali, poświęcili jej swoje najlepsze lata, a często i zdrowie (emeryci, renciści i inni).

Nie należy też zapominać o „podtrzymaniu” każdego krakowianina przez hutę. Czy w tej sytuacji można lekceważyć opinię społeczną? Huta nie jest

firmą prywatną i zapewne nigdy taką nie będzie. Czyż więc nie jest nawet jej obowiązkiem zaoferować miastu coś w zamian, np. rozwijać kulturę fizyczną wśród mieszkańców, a nie tak nie zachęca do uprawiania sportu jak przykład sukcesów i osiągnięć wychowawców. Czy nie warto przy okazji odbudować pewne szlachetniejsze idee, a nie tylko preferować pogoń za dobrami materialnymi? Wiem, że członkowie nowej Rady Pracowniczej są ludźmi uczciwymi i pragnącymi dobra HTS. Brakuje tutaj jednak dobrych fachowców, sprawnych menedżerów. Nie jest to zarzut. Nie jest to wstyd dla Rady — w końcu członkami są przedstawiciele załogi, często świetni pracownicy. Jednakże w krajach wysoko rozwiniętych firmy czy koncerny zatrudniają specjalistów z dziedziny: ekonomii, organizacji, socjologii, reklamy itp.

Zachęcam zatem do skorzystania z opinii takich fachowców, których w Krakowie jest zapewne wielu. Wszyscy uczymy się nowej rzeczywistości (o którą walczyliśmy), tworzymy ją jednak wspólnie, bez obrażania się, w myśl idealów „Solidarności”. Mam nadzieję, że naprawdę wszyscy możemy decydować o przyszłości Polski. Ufam więc, że mój głos — wyrażający opinię społeczną — nie pozostanie bez odpowiedzi. Proponuję podjęcie publicznej dyskusji na wspomniane tematy.

Piotr SŁOWIK
(adres znany redakcji)

— **TYGODNIK DLA WSZYSTKICH. ZESPÓŁ:** Stanisław Bandyk (redaktor naczelny), Henryka Rosiek (zast. redaktora naczelnego), Maciej Malinowski (sekretarz redakcji), Bronisława Kufel-Włodkowska (zast. sekretarza redakcji), Janina Dziure (kierownik działu publicystyki), Marek Dębicki, Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jarocka-Nowak, Violetta Kalużny, Jacek Kraj, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny), Sławomir Pietrzyk. **TELEFONY REDAKCJI:** 44-23-99 i 44-64-58; wewnętrzne przez centrale huty (44-48-66, 44-95-00, 44-08-88); 48-11, 62-97, 44-88, 47-69, 51-34. **ADRES REDAKCJI:** 30-969 Kraków, Huta im. T. Sendzimira, Centrum Administracyjne, bud. S, kl. B, I piętro, pokoje: 108, 109 i 113. **WYDAWCA:** Huta im. Tadeusza Sendzimira, 30-969 Kraków. **DRUK:** Prasowe Zakłady Graficzne, Kraków, ul. Pokoju 8.

♦ **DO SADU** federalnego w Austin (USA) wpłynęła sprawa Madalyn O'Hair, która domagała się, aby z monet i banknotów amerykańskich usunąć dewizę „I god we trust” — wierzymy w Boga. Zdaniem wnioskodawcy słowa te są zaprzeczeniem zasady wolności sumienia.

♦ **BANKNOT** jednodolarowy krąży w obiegu średnio przez osiem miesięcy. Żywotność banknotów o wyższych nominałach jest znacznie dłuższa.

Według opinii amerykańskich optyków dolary najlepiej nadają się do czyszczenia okularów. Papier banknotów ma specyficzne właściwości, które sprawiają, że banknoty bardziej spełniają ten cel niż jakikolwiek inny materiał.

♦ **PRAWO** w USA zabrania umieszczania na walucie podobizn osób żyjących.

♦ **DO ORYGINALNYCH** przepisów celnych należy zaliczyć przepis węgierski, który nie

zezwala na wywóz kielbasy o długości przekraczającej... 5 centymetrów.

♦ **PINGWINY** „wysiadują” jaja w bardzo niewygodnej pozycji. Stoją na jednej nodze, a drugą podtrzymują jaja ukryte w swoim upierzeniu.

♦ **PRAWO** koraniczne obowiązujące bezwzględnie w Pakistanie przewiduje karę śmierci za cudzołóstwo osób pozostających w związku małżeńskim.

♦ **W SANTIAGO** de Chile żyje (w roku 1989) chłopiec Roberto Borbolana, chorujący na nierozpoznawalną chorobę, wobec której — jak dotąd — medycyna jest bezsilna. Chłopiec dotknięty tą chorobą przeżywa swoje życie w tempie przyspieszonym. W ciągu roku następuje proces starzenia się jego organizmu (ze wszystkimi objawami) mniej więcej o 9–10 lat. (Z książki Jerzego Marchewki) „LEKSYKON CIEKAWOSTEK”

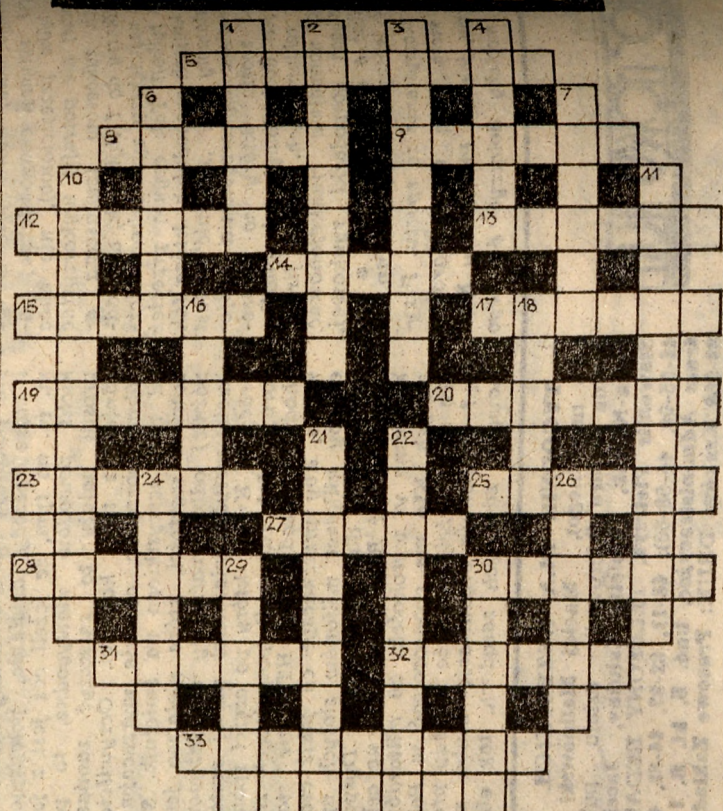


Proszę się przed, smęda się smędi, Artysta rzeźbi Grupę Maryny, A Wojtuś Dreptak bimber se pędzi, Który i smak ma, i witaminy. Idzie nowymber, za nim decymber (jak to w Paryżu mówi się ładnie), A Wojtuś Dreptak pędzi se bimber, Pędzi z wszystkiego, czego dopadnie, Potrafi z cukru, także z melasy, Z żyta, z pszenicy, z marchwi, z brukselki, Z maku, z makuchów, kaszy, kielbasy, Z dębowej albo sosnowej belki. Czasem to taki szwung ma, aż warczy. I wtedy pędzi bez dania racji Ze świecy, z karborundowej tarczy. Jak również z drenów od melioracji. Ze szwedzkiej stali, z żydowskiej macy.

HUMOR
Obecnie modne są baczki. — To dlaczego nie noszą ich polscy filmowcy? — Bo zaraz im się kręca pejsy.

To też wydoił z niego pół biera, Ba, to nie koniec! Gdy katecheta Diabla z Trypućki wypędał z trudem, To Dreptak zabrał się do faceta, Bęc, i wypędził! Tyle że wodę. Tyle w nim werwy, tyle pomysłów, Geniusz i lotny, i akuraty... Wziąć go, wykapać i do przemysłu Niech nam przerabia węgiel brunatny! Niech mu wagony zwożą i barki. Ropę naftową, fosfor, piryty, Dajcie mu miedzi! Dajcie mu siarki! A on narobi z nich okowity, I ruszy eksport do Senegalu, I innych krajów podzwrotnikowych, ... A Dreptak pędzi dziś z esperatu I z broszur antyalkoholowych ... Z „DREPTAKOWISKĄ” Andrzeja Waligórskiego)

Rozmawiają dwaj uczniowie. — Kto jest twoim ojcem? — Socjalizm. — Kto jest twoją matką? — Polska Ludowa. — Kim chciałbyś być? — Sierotą.



POZIOMO: 5. zbrojny zryw narodu, 8. na szachownicy, lub pracownik poczty, sekretariatu, 9. zgorzelina (żużel), 12. powolny wale lub stolica jednego ze stanów USA (port nad Atlantyką), 13. trudność gospodarza lub wychowawcy, 14. algi, 15. muzyczny instrument strunowy, 17. szeroka wstęga na uroczystą okazję, 19. wzorek do powtarzania, 20. przydatna na obozie wędrownym, 23. zbieranie datków na społeczny cel, 25. maszyna włókiennicza, 27. znany krakowski aktor i profesor, 28. pojazd jednośladowy, 30. protest robotników, 31. dostojnik w duchowieństwie, 32. dodatnia cecha, 33. ulubienica lub gatunek gruszy.

PIONOWO: 1. ptak brodzący, 2. gumka zakładana na słój pod pokrywkę, 3. farsz, 4. rotor, 6. łódź ratunkowa o prostej konstrukcji, używana przez wojsko, 7. białe drzewo, 10. znany aktor komediowy, 11. narada, 16. tkanina na wyspy, 18. kolekcja, 21. mały konserwowy ogórek, 22. instytucja handlująca częściami samochodowymi, 24. wśród maślaków, 26. wirowanie, skręty, 29. „soltys z Chłapkowic”, 30. żużel.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysyłać do 16 bm.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI nr 30
psydra, 22. kosztorys, 24. je-sień, 26. Molier, 29. amator, 30. freski.

POZIOMO: 5. żniwiarka 8. drzewo, 9. marmur, 12. lampas, 13. Karwia, 14. Stany, 15. ściana, 17. podkład, 19. przewóz, 20. czosnek, 23. dwójka, 25. jamnik, 27. tekst, 28. scysja, 30. filety, 31. regaty, 32. oberek, 33. pokrzywka.

PIONOWO: 1. indeks, 2. awionetka, 3. zaćmienie, 4. skorek, 6. kropka, 7. kubryk, 10. Balcerowicz, 11. filatelista, 16. nawyk, 18. opona, 21. kie-

NAGRODY książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 30 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Jan Ślusarczyk, 32-432 Pcim, Pcim 369, Jadwiga Horecka 31-623 Kraków, os. Piastów 19/17, Sylwia Cichecka, 31-842 Kraków, os. Kazimierzowskie 21/50.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

NACZELNIK aresztu śledczego w Gliwicach zostawił sobie ten list na pamięć. List pożegnalny, w którym jego autor ubolewa nad tym, ile kłopotów sprawił tamtejszemu personelowi. ZDZIŚŁAW NAJMRODZKI napisał go na 4 dni przed ucieczką. Najstydniejszą, niemal „filmową” z ucieczek z polskich zakładów karnych.

Po raz pierwszy nazwisko to pojawiło się wśród kryminalno-sensacyjnych, prasowych doniesień dobre kilkanaście lat temu. Potem była już tylko nieustanna ucieczka za tym obecnie najlepiej pilnowanym więźniem Rzeczypospolitej. Jego poprzednie czyny były już wielokrotnie opisane, przypomnijmy tylko: Z. Najmrodzki lat 36, rozwidziony, bezdzietny, kilkakrotnie karany za przeróżne czyny kryminalne, znany nade wszystko ze swych ucieczek. Dwa razy z więzienia, raz bezpośrednio z sądu w Gliwicach. Ostatni wyrok... 15 lat bezwzględnego pozbawienia wolności.

3 września zeszłego roku na „spacerniaku” aresztu śledczego w Gliwicach stała się rzecz dla obserwatorów niepojęta. Nagle pod ziemię (jak się potem okazało na głębokość 2 metrów) zapadł się więzień Najmrodzki. Zniknął wśród darni trawy. Tak samo nagle, 19 listopada 1989 r. w Krakowie okazało się, że kierowca fiata 132 to poszukiwany przez całą ówczesną milicję pan Zdzisław. O wynikach śledztwa w tej całej sprawie poinformowano ostatnio na konferencji prasowej w Prokuraturze Wojewódzkiej.

Z. Najmrodzki od 17 lutego 1988 r. przebywał w Gliwicach, w areszcie, który uznawany był za jeden z lepiej strzeżonych. Obecnie w akcie oskarżenia ujawnia się, że w ucieczce z tego miejsca, oprócz matki Sabiny, pomagał mu Kazimierz Ożóg i... ktoś trzeci, mający dostęp do pomieszczeń aresztu.

Akta sprawy...

Z. Najmrodzki odwiedził też Nową Hutę...

Cała organizatorka i pomysłodawczynią ostatniej słynnej ucieczki Najmrodzkiego była jego matka. Ona namówiła do tego K. Ożoga, ona opracowała plan akcji. Wykonanie 8-metrowego podkopu z piwnicy znajdującej się vis à vis aresztu szkoły zajęło im blisko trzy miesiące. Skorzystali z tego, iż w obiekcie tym był remont i wizyty osób wyposażonych w sprzęt budowlany nie zwracały niczyjej uwagi. K. Ożóg przebił ścianę piwnicy i saperka drążył wykop, ziemię zaś pani Sabina wynosiła w workach do innych pomieszczeń. Nie ustalona dotychczas osoba mająca kontakt z Najmrodzkim informowała go o postępie prac, dostarczała też szczegółowych wiadomości o miejscu i czasie planowanej ucieczki.

Podczas spaceru Najmrodzki zboczył trochę z wytyczonej dla więźniów trasy, nadeptał mocniej na trawnik... i już go nie było. Pod spodem znajdował się tunel... wyposażony w elektryczne oświetlenie. Jego przebycie nie zajęło uciekinierowi więcej niż kilkanaście sekund. W piwnicy czekało na niego ubranie, a na zewnątrz motocykl.

19 listopada ub. r. wozy patrolowe mili-

cji koło motelu „Kraś” usiłowały zatrzymać bordowego fiata 132. Był to, jak stwierdzili funkcjonariusze, samochód skradziony. Kiedy dali kierowcy znak do zatrzymania, on ich wyminął, przejechał z impetem przez trawnik i pomknął w kierunku hotelu „Holiday Inn”. W pewnej chwili prowadzący auto stracił jednak panowanie nad kierownicą i wpadł na słup oświetleniowy. Z rozbitego doszczętnie auta

wy dostał się kierowca i usiłował zbiec. Uderzony został pierwszy usiłujący go zatrzymać milicjant, dopiero następni zatrzymali sprawcę wypadku podającego się za Ryszarda Berezowskiego. Tymczasem z fiata wydobyto ciężko rannego drugiego z mężczyzn, mającego przy sobie dokumenty na nazwisko Jan Bardak. Obaj zatrzymani byli pijani. Pierwsze wątpliwości co do tożsamości obu panów zrodziły się podczas lustracji ich dokumentów, potem gdy w bagażniku auta znaleziono dwa łomy tzw. „rympały” i różne tablice rejestracyjne nabrano podejrzeń. Dopiero po kilku godzinach, po ekspertyzach daktyloskopijnych, okazało się, że R. Berezowski to Z. Najmrodzki, a J. Bardak to K. Ożóg.

Co robili zatem między 3 września a 19 listopada obaj panowie? Akt oskarżenia przesłany do Sądu Rejonowego Kraków — Krowodrza zawiera długą listę czynów sprzecznych z prawem. Okazało się, że przez ten cały czas uciekinier i jego wy-bawca swobodnie podróżowali po kraju. Pierwszy ślad bytności Najmrodzkiego to zajazd „Pod Plataniem” w Kozłowie i sygnowany inicjałami Z.N. wpis do książki życzeń i żądań, chwytający kelnera. Dzień

później Najmrodzki wraca do tej miejscowości już skradzionym w Krakowie fiatem 132. Tym razem zabiera stamtąd kawę, wódkę i papierosy wartości blisko 3 mln zł. Potem wraca do Krakowa i zaczyna penetrować... Nową Hutę. Ponieważ nie znajduje zachęcającego obiektu magazynowo-handlowego, kradnie w jednym z osiedli znowu fiata 132 (tego samego, którym się później posługiwał), własność Piotra S. Posiadając już w pełni sprawny samochód, Najmrodzki wspólnie z Ożogiem zaczynają działać. W nocy z 28 na 29 września w Urzędzie Gminnym w Mstowie dokonują włamania, kradnąc 270 blankietów prawa jazdy, 87 blankietów dowodów osobistych i 70 dowodów rejestracyjnych samochodów. Ponadto zabierają nitownice do zdjęć, maszynę do pisania, pieczątki. Następnego dnia rano wystawiają sobie sami dokumenty. Najmrodzki, już jako Berezowski, „postarza” się o dwa lata i „melduje” się w Mstowie, o ironio na ul. Sadowej.

Oto częściowa lista zarzutów zawarta w akcie oskarżenia. Jak poinformowano nas w Prokuraturze Wojewódzkiej, proces Zdzisława Najmrodzkiego rozpocznie się przypuszczalnie we wrześniu, a oskarżony przebywający w areszcie przy ul. Mortelupich odpowiadać będzie niejako recydywista (żadnej z ostatnich kar nie odbył w całości) i łącznie za przedstawione zarzuty grozi mu wyrok do 15 lat więzienia. Sam Najmrodzki oprócz ucieczki nie przyznaje się do żadnego z czynów (w przeciwnieństwie do współoskarżonego Ożoga). Podobno czytając 7 tomów akt swojej sprawy upadł na pomysł, że więcej powie w sądzie, a wszystko dopiero opisać w pamiętnikach. Niektórzy z kolei zastanawiają się, czy zdąży. W końcu ciągle na wolności jest poszukiwana listem gończym jego matka Sabina...

Marek DEBICKI